

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX, NR 290 (2933).

LUBLIN, 5 I 6 GRUDNIA 1953 R.

A

Cena 20 gr

Przystępując do Czynu Przedzjazdowego chłopi odpowiadają na inicjatywę Saja, Sygdiakowej, Morawskiego i Góreckiego

WARSZAWA (PAP). — Na apel wsi wielkopolskiej do ogólnonarodowego współzawodnictwa na cześć II Zjazdu PZPR masowo stają chłopcy, gospodarujący indywidualnie, członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy rolni, traktorzyści, pracownicy spółdzielczości samopomocowej, leśnicy, pracownicy służby rolnej, służby weterynaryjnej, pracownicy melioracyjni. Podejmują oni i wykonują cenne zobowiązania, które mają na celu przyspieszenie realizacji, nakreślonego przez IX Plenum KC PZPR, wielkiego programu rozwoju produkcji rolnej dla podniesienia dobrobytu ludzi pracy miast i wsi.

Ostatnio z inicjatywą pogłębienia zobowiązań przedzjazdowych wsi występują producenci rolnicy i hodowcy. Odpowiadają oni na podjętą dla uczczenia II Zjazdu Partii inicjatywę Saja, Sygdiakowej, Morawskiego i Góreckiego, postanawiając stosować lepsze niż dotychczas metody w uprawie roli i hodowli, aby w ten sposób uzyskać więcej i lepszych produktów. Do walki o wzrost i o poprawę jakości ziemiopłodów i artykułów hodowlanych wzywają oni innych rolników.

„DOŁOŻMY STARAŃ I SIŁ, ABY LEPIEJ GOSPODAROWAĆ”

Przystępując do Czynu Przedzjazdowego, na apel Saja, Sygdiakowej, Morawskiego oraz Góreckiego odpowiedział producent rolnik, sołtys gromady Olszówka, pow. Kielce — Józef Jaskólski wraz z żoną Stefaną, odznaczoną w br. Srebrnym Krzyżem Zasługi za wybitne osiągnięcia w hodowli oraz za pracę społeczną.

Jaskólski posiada 4 ha ziemi — przeważnie V klasy, na swoim gospodarstwie hodują 2 krowy i jądłową, maciorę, 2 tuczniki, konia oraz kilkanaście sztuk drobiu.

Z obowiązków wobec państwa wywiązali się oni z nadwyżką. M. in. odstawił ponad plan 1.260 litrów mleka. Również ponadplanowo sprzedali państwu 3 kontraktowane tuczniki.

„IX Plenum — piszą oni w apelu, skierowanym do chłopów, gospodarujących indywidualnie w okolicznych wsiach — wskazało wyraźnie, jak daleko w tyle pozostaje jeszcze rolnictwo za przemysłem. Wytoczyło ono i pokazało nam drogę dalszego wzrostu produkcji rolnej. Przed klasą robotniczą postawiło zadanie, aby dostarczyła wsi więcej maszyn i innych artykułów przemysłowych, a przed nami — obowiązek podniesienia produkcji roślinnej i hodowlanej.

Bracia nasi, robotnicy, wcielają w czyn wytyczne IX Plenum. Zwiększają produkcję potrzebnych nam towarów i podnoszą ich ja-

kość. My, rolnicy, musimy wykonać wszystkie możliwości naszych gospodarstw — lepiej gospodarować — lepiej uprawiać ziemię i lepiej dbać o inwentarz, ażeby produktów rolnych i hodowlanych było więcej i żeby były lepsze”.

W dalszym ciągu apelu Józefa i Stefani Jaskólskich czytamy: „Będziemy się starać z naszego pola zebrać większy plon niż w tym roku, żeby do tego dojść, będziemy stosować nowe metody uprawy roli i racjonalnie nawozić pola obornikiem i nawozami sztucznymi. Ponieważ mamy już pole zoraną i wynawożone, przeprowadzimy siewy jarych jak najwcześniej, zboża zasiejemy krzyżowo, a poza tym na wiosnę ziemię pod owies, jęczmień i ziemniaki zasiliły nawozami sztucznymi. Zasiemy będziemy starannie pielęgnować, a przede wszystkim niszczyć w nich chwasty i spalchniać ziemię.

Tak pracując zobowiązujemy się podnieść wydajność w 1954 roku zbóż z ha średnio o 3 q i uzyskać żyta 20 q z ha tj. o 6 q więcej niż mieliśmy w tym roku, jęczmienia 21 q z ha, owsa 22 q z ha oraz ziemniaków 180 q tj. o 30 q więcej niż w tym roku.

Hodowlę krów z 2 sztuk zwiększymy z własnego przychówku do 3 i będziemy hodować cieliczkę, będziemy stosować racjonalne karmienie krów, żeby dawały więcej mleka. Założymy hodowlę owiec, narazie 2 sztuki, zwiększymy hodowlę trzody chlewnej — hodować będziemy 7 szt. tuczników, w tym 3 kontraktowane. Każdego tucznika dotuczymy co najmniej do 150 kg wagi, czyli o 20 kg więcej niż w tym roku. Zwiększymy także hodowlę kur do 40 sztuk.

Żeby inwentarz miał dosyć paszy — 20 arów oziminy spasiemy wiosną jako zielonkę, zasiejemy na zielonkę wykę z owsem, a także wsiwkę saradeli do zboża. Zasiejemy też więcej, poplonów. Cześć zielonkę skarmimy wprost z pola, a resztę zakasimy. Mamy 50 arów łąki, użyźnimy ją przede wszystkim gnojówką, że-

by zebrać z niej w przyszłym roku co najmniej 40 q siana.

Ponadto wybudujemy specjalny zbiornik na gnojówkę oraz pomieszczenie dla przyrządzania paszy dla inwentarza.

Kiedy zbierzemy więcej z hektara i będziemy hodować więcej sztuk inwentarza i lepiej go pielęgnować, będziemy mogli więcej sprzedać produktów dla państwa — dla miast. My z naszego gospodarstwa sprzedamy państwu ponad plan co najmniej 1.600 litrów mleka i 4 tuczniki o łącznej wadze nie mniej niż 600 kg. Sprzedamy też więcej jaj i innych produktów.

To, co my postanowiliśmy poprawić w naszej gospodarce — oświadczają Jaskólski — może w swojej gospodarce zrobić każdy dobry gospodarz. A jest i wiele jeszcze innych sposobów rozwijania gospodarstwa.

Bierzmy przykład z robotników. Dołóżmy starania i siły, żeby lepiej gospodarować. Wtedy więcej będzie chleba, mięsa, mleka.

Większy będzie dochód z naszych gospodarstw i większy dobrobyt w naszym kraju”.

Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych wykonała zadania 4-go roku Planu 6-cioletniego

Zaloga LFMR zameldowała, że w dniu 4 grudnia br. o godz. 15 zrealizowała plan roczny za 1953 rok według cen niezmiennych. Przedterminowe wykonanie zadań stało się możliwe dzięki ofiarnej pracy całej załogi oraz realizacji zobowiązań pierwszomajowych, lipcowych i październikowych oraz na cześć II Zjazdu KC PZPR.

Dodać przy tym należy, że na powitanie II Zjazdu PZPR załoga zobowiązała się plan roczny wykonać do dnia 7.XII br. Termin skróciła jeszcze o 3 dni wykonując plan w dniu wczorajszym.

Daladier przeciw »armii europejskiej» i wojnie w Vietnamie

PARYŻ (PAP). — Jak podaje dziennik „Monde”, jeden z przywódców partii radykalów Edouard Daladier w przemówieniu wygłoszonym na konferencji federacji partii radykalnych socjalistów departamentu Vaucluse ponownie wypowiedział się przeciwko „armii europejskiej”. Daladier stanowczo domagał się również położenia kresu wojnie w Vietnamie.

Aktyw budowlany Lubelszczyzny obradował nad wcieleniem w czyn uchwał IX Plenum KC PZPR

Wczoraj odbyła się w KW PZPR pod przewodnictwem kierownika Wydziału Ekonomicznego tow. Jana Kisielewicza narada partyjno - gospodarcza aktywów budowlanego Lubelszczyzny.

Na naradzie omówiono dotychczasowe wyniki realizacji zobowiązań przedzjazdowych i w jakim stopniu przyczyniają się one do przedterminowego oddania budów. Narada ujawniła wiele błędów, jakie popełniano zarówno przy po-

Za ofiarną pracę



Na Placu Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie urządzono wystawę samochodów i motocykli, przydzielonych do zakupu czołowym pracownikom pracy w przemyśle węglowym w okazji tegorocznego „Dnia Górnika”. Wyróżniający się osiągnięciami produkcyjnymi i najbardziej zasłużeni górnicy będą mogli nabyć na dogodnych warunkach samochody osobowe marki „Ifa”, motocykle oraz rowery.

Uroczysta akademія w Stalinogrodzie z okazji Dnia Górnika

STALINOGRÓD (PAP). Dnia 3 bm. w przededniu Dnia Górnika — tradycyjnego święta czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej — odbyła się w hali parkowej w Stalinogrodzie uroczysta akademія.

Na salę przybywa, entuzjastycznie witany, przewodniczący Rady Państwa i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, dawny górnik Zagłębia Dąbrowskiego — Aleksander Zawadzki. Zajmuje on miejsce w prezydium wraz z członkiem Biura Politycznego KC PZPR ministrem kontroli państwowej — Franciszkiem Józwiakiem - Witoldem, ministrem górnictwa — Ryszardem Nieszporkiem, przewodniczącym CRZZ — Wiktorem Kłosiewiczem, I sekretarzem KW PZPR w Stalinogrodzie — Józefem Olszewskim, przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie — Józefem Koszutskim — wraz z czołowymi górnikami, polskimi, przedstawicielami Wojska Polskiego i przedstawicielami pracującego chłopstwa.

Przemawia Aleksander Zawadzki. W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu Rady Państwa i rządu ludowego oraz w imieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta przekazuje on za pośrednictwem zebranych — serdeczne pozdrowienia wszystkim górnikom. Słowa te zebrani przyjmują burzliwymi oklaskami.

W dalszym ciągu akademii zasłużony górnik Polski Ludowej, poseł na Sejm Franciszek Apryas odczytuje projekt listu, który uczestnicy akademii w imieniu wioletysięczonej rzeszy górników postanawiają wysłać do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta.

Wśród gorącej manifestacji zebrani przyjmują tekst listu. List uczestników akademii centralnej w Stalinogrodzie z okazji „Dnia Górnika” w dn. 3 grudnia 1953 r. do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta.

Do Towarzysza Bolesława Bieruta Prezesa Rady Ministrów Warszawa — Belweder

Drogi Towarzyszu! My, górnicy stalinogrodzkiego zagłębia węglowego, przesyłamy Wam Towarzyszu Prezesie Rady Ministrów, nasze bojowe, górnicze pozdrowienie.

Jesteśmy świadomi tego, że wcielenie w życie wytycznych IX Plenum, których najistotniejszą treścią jest przyspieszenie wzrostu dobrobytu ludzi pracy miast i wsi — w ogromnej mierze związane jest z wynikami naszej pracy w przemyśle węglowym.

Wiemy, że im większa będzie produkcja przemysłowa, im szybciej będziemy realizować nasze plany gospodarcze, tym większe będą środki na zaspokojenie rosnących potrzeb naszego społeczeństwa. Dlatego pragniemy czynem zadokumentować nasze przywiązanie i zaufanie do partii i władzy ludowej oraz powitać II Zjazd PZPR konkretnymi osiągnięciami produkcyjnymi, podjęliśmy apel inicjatorów czynu przedzjazdowego oraz apel towarzysza Szczepana Blauta — rozwijając w przemyśle górniczym socjalistyczne współzawodnictwo przedzjazdowe pod hasłem: „Więcej węgla na cześć II Zjazdu Partii, dla ojczyzny, dla narodu”.

Widzimy wspaniałe perspektywy wszechstronnego rozwoju naszego kraju, widzimy liczne dobrodziejstwa, jakie nam, górnikom dała Polska Ludowa i zadokumentowała w kartce górniczej. Dlatego też przyrzekamy Ci, Drogi Towarzyszu, że górnicy nie przyjdą na II Zjazd PZPR z pustymi rękami, że wykonamy z nadwyżką plany na rok 1953 i damy krajowi dodatkową produkcję węgla, że podniesiemy wydajność pracy i wykorzystamy wszelkie rezerwy produkcyjne. Zapewniamy Ci, że wszyscy pracownicy przemysłu węglowego — górnicy i dozór kopalni, administracja i związek zawodowy — podejmą najwięcej wysiłku, aby wytyczne IX Plenum jak najszybciej zrealizować dla dobra naszej ojczyzny i narodu.

Niech żyje i rozkwita nasza ludowa ojczyzna!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut!

W telegraficznym
skrócie

Uwaga przewodniczący powiatowych i gminnych klubów korespondentów »Sztandaru Ludu«

Kluby powiatowe i gminne korespondentów „Sztandaru Ludu” powinny zająć się przygotowaniem organizacyjnymi i zapewnić udział producentów korespondentów w Wojewódzkim Zjeździe Producentów Korespondentów „Sztandaru Ludu”, który jak już donosiliśmy obradować będzie w w dniu 12 grudnia br. w Lublinie w sali Komitetu Wojewódzkiego PZPR (Al. Racławickie 1).

Kierownictwa zakładów pracy, w których zatrudnieni są korespondenci, proszone są przez redakcję „Sztandaru Ludu” o zwolnienie z pracy w dniu 12.XII br. osób mających zaproszenia na Zjazd.

Podajemy ponownie porządek dzienny Zjazdu: 1) Referat naczelnego redaktora „Sztandaru Ludu” nt. „Zadania korespondentów „Sztandaru Ludu” w świetle IX Plenum KC PZPR na II Zjazd Partii”, 2) dyskusja, 3) sprawy organizacyjne, 4) wręczenie odznak producentom korespondentom.

Zjazd rozpocznie się punktualnie o godz. 10 rano. Korespondenci, którzy otrzymają zaproszenia na Zjazd proszeni są o punktualne przybycie.

Korespondenci zamiejscowi otrzymają zwrot kosztów podróży oraz diety. (Wypłata nastąpi po zakończeniu Zjazdu o godz. 20).

Szybka realizacja dostaw obowiązkowych
to najcelniejsze uderzenie w podlegaczy wojennych!

Zadania prasy radzieckiej w realizacji uchwał wrześnieowego Plenum KC KPZR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

W dniach od 19 listopada do 2 grudnia odbywała się w Moskwie zwołana przez KC KPZR narada redaktorów i kierowników wydziałów rolnych przy obwodowej, krajowej i republikańskiej.

W naradzie wzięli udział sekretarze KC KPZR — N. S. Chruszczow i P. N. Pospelow.

Na naradzie kierownik wydziału propagandy i agitacji KC KPZR — W. S. Kruzkow wygłosił referat pt. „Polepszenie pracy partyjno politycznej w świetle wrześnieowego Plenum KC KPZR”, — naczelny redaktor „Prawdy” — D. T. Szepilow — referat pt. „Zadania prasy w walce o realizację uchwał wrześnieowego Plenum KC KPZR w sprawie środków zmierzających do dalsze-

go rozwoju rolnictwa w ZSRR”. Referat sekretarza Moskiewskiego Komitetu KPZR E. I. Trietiakowej poświęcony był doświadczeniom kierowania przez partię prasą terenową. Po referatach odbyła się dyskusja.

Redaktorzy podzielili się swym doświadczeniem w zakresie oświadczenia na łamach prasy najważniejszych zadań rozwoju rolnictwa.

Na naradzie wygłosił przemówienie sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow.

Streszczenie przemówienia sekretarza KC KPZR N. S. Chruszczowa

W przemówieniu swym N. S. Chruszczow przedstawił zadania związane z walką o wcielenie w życie uchwał wrześnieowego Plenum KC KPZR i podkreślił ogromną rolę prasy radzieckiej w realizacji posunięć partii i rządu, mających na celu dalszy rozwój rolnictwa.

Związek Radziecki — stwierdził N. S. Chruszczow — ma niewyczerpane możliwości do jak najszybszego rozwoju wszystkich działów rolnictwa, by w ciągu najbliższych lat zaopatrzyć w pełną ludność w artykuły żywnościowe, a przemysł lekki w surowce. Cała sprawa polega na tym, by możliwości te i rezerwy uruchomić, zorganizować walkę o całkowite ich wykorzystanie. W tej dziedzinie właśnie otwiera się przed prasą radziecką pole do szerokiej, głębokiej i wszechstronnej działalności.

Organizacje partyjne, organy rolnicze rozwijają rozległą akcję w kierunku wykonania uchwał wrześnieowego Plenum Komitetu Centralnego. Dotychczas jednak nie usunęto jeszcze istotnych niedociągnięć. W wielu obwodach w sposób niezadowolający wykonuje się zadania w zakresie rozwoju hodowli, zaopatrzenia zwierząt gospodarskich w paszę, nie nadają się z budową pomieszczeń dla celów hodo-

wlanych. Należy stwierdzić, że reorganizacja pracy w świetle wymagań wysuniętych przez wrześnieowe Plenum KC Partii odbywa się jeszcze zbyt wolno. Dzienniki i czasopisma przedkładają częstokroć sprawę tak, jak gdyby wszystkie zadania, postawione przez Plenum Komitetu Centralnego zostały już rozwiązane. Taka niefrasobliwość może tylko przynieść szkodę. Trzeba podjąć aktywną walkę z niedociągnięciami.

Wiele miejsca poświęcił N. S. Chruszczow w swym przemówieniu zadaniom pracy z kadrami. N. S. Chruszczow wskazał, że prasa wciąż jeszcze słabo oświetla sprawę doboru w terenie inżynierów, agronomów, zootechników dla ośrodków maszynowo - traktorowych i kolchozów. Organizacje partyjne muszą jeszcze wiele pracować nad tym, by dobierać i wysyłać na wieś rzeczywiście najlepszych pracowników, którzy potrafią umiejętnie kierować produkcją rolną. Wiele gazet republikańskich, krajowych i obwodowych również w tej dziedzinie przedstawi sprawę w różowych barwach. Piszą one raczej na temat ilości specjalistów i innych pracowników, których kieruje się do rolnictwa, ale z reguły pomijają milczeniem takie kwestie, jak to, kogo się po-

syła, czy pracownicy ci potrafią udzielić skutecznej pomocy kolchozom, ośrodkom maszynowo - traktorowym i sowchozom.

Nie brak jeszcze u nas pracowników, którzy mają arystokratyczny stosunek do rolnictwa, nie rozumieją całej głębi i powagi pracy partii dla podniesienia rolnictwa na wyższy poziom. Prasa powinna demaskować szkodliwe tendencje do wielkopañskiego, lekceważącego traktowania potrzeb kolchozów i ośrodków maszynowo - traktorowych. Organizacje partyjne nie rozłączają należytej opieki nad przewodniczącymi kolchozów, a przecież przewodniczącym kolchozu to główna, decydująca osoba w produkcji kolchozowej. Do kierowania kolchozami należy wysuwać ludzi, którzy nie zawiadają zaufania kolchoźników, którzy potrafią prawidłowo realizować politykę partii na wsi. Wartość i dojrzałość sekretarzy komitetów rejonowych, ich umiejętność kierowania masami powinna przejawiać się przede wszystkim w doborze do przewodniczących kolchozów ludzi zdolnych, dobrych organizatorów gospodarki społecznej. Niestety, należy stwierdzić, że organizacje partyjne źle opiekują się kadrami przewodniczących kolchozów. Prasa słabo krytykuje braki w tej dziedzinie. Piśmie ona często o dobrych przewodniczących kolchozów — i trzeba to robić, ale źle jest, gdy prasa nie odsłania braków w praktyce doboru i wysuwania przewodniczących kolchozów, gdy godzi się z tym, że na stanowiska przewodniczących kolchozów poleca się w wielu wypadkach pracowników niezdatnych, którzy poprzednio nie sprościli swym zadaniom. Poważnego wzmocnienia wymaga ognio kierownictwa w skali rejonowej — rejonowe komitety partii, rejonowe komitety wykonawcze.

Rola prasy w całej naszej pracy jest ogromna. Aby pomyślnie spełnić rolę, pracownicy dzienników i czasopism powinni głębiej wnikać w istotę nasuwających się zagadnień, pisać ze znajomością rzeczy, konkretnie. Obowiązkiem prasy jest — z całą ostrością odsłaniać niedociągnięcia w naszej pracy, obnażać braki i czynić to w ten sposób, by mobilizować ludzi do przezwyciężenia tych niedociągnięć, pobudzać szere-

kie masy pracujące do rozwijania zdrowej krytyki.

Wielu naszym gazetom przeszkadza krzykliwość, pogoń za szumnymi frazesami. Trzeba oczywiście umieć zatytułować artykuł tak, by nagłówek zwracał uwagę czytelnika, mobilizował, ale należy przestrzegać bezwzględnej reguły, że tytuł powinien odpowiadać treści artykułu, że materiał podany przez gazetę powinien być przekonujący, uzasadniony. Pracownicy gazet powinni umieć dobierać materiał treściwy, żywy, ciekawy i pouczający. Trzeba zdecydowanie wyplenić z łamów gazet zakorzenione szablonowe, utarte standardy, wyplenić pisanie o wszystkim na jedną modłę.

Pracownicy prasy powinni zawsze pamiętać, że dla skutecznej pracy gazet wielkie znaczenie ma autentyczność faktów, zgodny z prawdą opis zjawisk i wydarzeń, żywy i obrazowy język, urozmaicona forma podawania materiałów.

Nie mamy — mówił N. S. Chruszczow — silniejszego, skuteczniejszego oręża niż nasza prasa. Prasa — to najbardziej dalekoosiężna broń ideowa naszej partii. Jeżeli będziemy dobrze dobierać materiały dla dzienników i czasopism, będziemy mogli trafić w cel na odległość wielu tysięcy kilometrów, odsłaniać niedociągnięcia we wszystkich zakątkach naszego ogromnego kraju. Kto nie docenia prasy osłabia naszę siłę. Trzeba głębiej, treściwie, ze znajomością sprawy pisać o rolnictwie, o wcieleniu w życie uchwał wrześnieowego Plenum KC KPZR.

Dalej N. S. Chruszczow mówił o zadaniach prasy w walce o realizację uchwał partii i rządu w sprawie dalszego rozwoju przemysłu, a w szczególności w sprawie zdecydowanego zwiększenia produkcji towarów powszechnego użytku. Na konkretnych przykładach i faktach wykazał on, jakimi ogromnymi rezerwami dla przyspieszenia tempa i zwiększenia produkcji dysponują fabryki i zakłady przemysłowe. Zadanie polega na tym, — stwierdził mówca — by wyszukać nowe możliwości zwiększenia produkcji przemysłowej bez rozszerzania powierzchni produkcyjnej — w drodze ulepszenia technologii produkcji i bardziej racjonalnego wykorzy-

stania urządzeń. Ważne jest przy tym opieranie się zawsze na doświadczeniach przodowników, na ich postępowych metodach pracy, szersze rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa o wykonanie i przekroczenie planów, jak największe polepszenie jakości produkcji, szerokie rozwijanie twórczej inicjatywy mas. Również pod tym względem prasa może i powinna udzielić bezcennej pomocy organizacjom partyjnym. Krytyka w prasie jest krytyką najskuteczniejszą. Należy chłostać na łamach gazet pracowników, którzy przejawiają biurokratyczny stosunek do materialno - bytowych potrzeb ludzi radzieckich, którzy produkują wyroby niskiej jakości. Należy poświęcać więcej uwagi zagadnieniom bytu ludzi pracy, oświetlając w prasie i rozwój budownictwa mieszkaniowego, i przydział mieszkań, i produkcję przedmiotów powszechnego użytku, i organizację handlu. Nie wolno godzić się z tym, że w sklepach nie ma np. butów filcowych dla dzieci i innych potrzebnych rzeczy. Nie jest to wynik niedopatrzenia, lecz najjaśniejszy owoc bezmyślności pracowników, którzy nie dają sobie rady z powierzonym zadaniem. Prasa powinna być do tego by pomagać organizacjom partyjnym i radzieckim w wyplenianiu, wykorzenianiu niedociągnięć, by zwalczać biurokracyzm i niechlujstwo w całej naszej pracy.

Kardynalną podstawą naszych osiągnięć gospodarczych jest praca partyjno - polityczna. Aby walczyć o należyte wytworzenie potrzebnych rzeczy i przedmiotów, trzeba organizować ludzi, którzy wyrażają te rzeczy, te przedmioty. Należy podnieść poziom całej działalności organizacji partyjnych, poziom propagandy partyjnej, pracy ideologicznej. Ważne jest, by organizacje partyjne były mocne, zwarte ideowo.

Mamy wszelkie dane, wszelkie warunki — powiedział na zakończenie N. S. Chruszczow — do pomyślnego wykonania wielkich zadań budownictwa komunistycznego. Kraj nasz rozporządza niewyczerpanymi bogactwami naturalnymi. Naród radziecki pod przewodnictwem Partii Komunistycznej i jej Komitetu Centralnego, pod przewodnictwem Lenina, a po jego śmierci pod przewodnictwem Stalina nagromadził olbrzymie doświadczenie budownictwa socjalistycznego. Obowiązkiem naszym jest, by w oparciu o to doświadczenie, wykorzystując je racjonalnie, mnożyć sukcesy, kroczyć w szybkim tempie naprzód ku zbudowaniu społeczeństwa komunistycznego.

Przegląd wydarzeń

ZAKŁOPOTANI I ZANIEPOKOJENI

„W waszyngtońskich kołach oficjalnych panuje zakłopotanie” — pisał waszyngtoński korespondent francuskiego dziennika „France-Tireur”. „Pierwszą reakcją Waszyngtonu jest zaskoczenie pomieszczone z niepokojem” — pisze waszyngtoński korespondent dziennika francuskiego „Monde”.

Cóż wywołało to zakłopotanie, to zaskoczenie pomieszczone z niepokojem? Odpowiedź jest jasna. Politycy amerykańscy, wierni goebbelsowskiej tradycji nazywania białego czarnym, a czarnego białym starali się wzmocnić opinię publiczną jakoby to ZSRR uje miał ochoty na spotkanie. Nota radziecka celnie przygwoździła to grubymyślnie szyte kłamstwo i dziś „oficjalne koła USA — jak pisze „France-Tireur” — zdają sobie sprawę, że konferencja z ZSRR stała się niemiękniona”.

Amerkańscy politycy wojny zostali przyparci do muru i wszystko wskazuje na to, że chcąc nie chcąc będą musieły zasiąść przy konferencyjnym stole, tym bardziej, że ich „sojusznicy” brytyjscy i francuscy, nie pytając Waszyngtonu o zdanie, wyrazili się pozytywnie o radzieckich propozycjach. Ale, jak mówi chińskie przysłowie: „stonujące kły nie wyrastają z psiego pyska”. To, że politycy imperialistyczni zasiadają przy konferencyjnym stole, nie oznacza, iż rezygnują ze swoich awanturnych planów. Wiele charakterystyczne pod tym względem jest jedno z ostatnich wystąpień amerykańskiego sekretarza stanu, Dullesa, który oświadczył, iż traktuje stół konferencyjny jako miejsce, w którym „nasze (tj. imperialistyczne — przyp. red.) za sady winny wziąć górę”. A swoich „sojuszników” będzie się starał o tym przekonać w czasie konferencji na Bermudach, gdzie spotykali się Eisenhower, Churchill i Laniel w asyście swoich ministrów spraw zagranicznych.

Czy łatwo przyjdzie to Dullesowi? Głosy prasy nie wróżą biermudzkiemu spotkaniu sielankowej atmosfery. Jak stwierdza agencja AFP, nie będzie ona „atmosferą niezamąconego spokoju”. Bermudzkie obrady będą niewątpliwie odbiciem sprzeczności targających atlantyckim światem.

CO W WASZYNGTONIE NAZYWA SIĘ „KATASTROFĄ”?

Co jest jedną z wytycznych wojennej polityki amerykańskich imperialistów? Utrzymywanie w różnych punktach kuli ziemskiej punktów zapalnych. Jednym z takich punktów jest Vietnam, gdzie od blisko 8 lat bohaterski naród wietnamski zwycięsko odparł agresję francuskich kolonizatorów. Lud francuski od pierwszych chwil był przeciwny „brudnej wojnie” w Vietnamie. Inne było stanowisko burżuazji francuskiej. Generalnie szukali tam laurów wojennych. Politycy sądzili, że francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu, zasilanemu przez różnych SS-manów, bez trudności przyjdzie złamanie oporu ludu wietnamskiego. Bankierzy, kolonizatorzy za zadną cenę nie chcieli pogodzić się z myślą o utracie wysokich zysków pochodzących z eksploatacji bogactw indochińskich.

Wiele zmieniło się w przeciągu tych 8 lat. Francuscy kolonizatorzy stracili w Vietnamie ponad 320 tys. ludzi. Kurczowo trzymają się paru umocnionych miast i punktów, a 90% polaci kraju znajduje się w rękach ludu wietnamskiego. Nawet w tych kołach społeczeństwa francuskiego, które jeszcze do niedawna były zwolennikami kontynuowania „brudnej wojny”, dojrzała dziś świadomość, że dalsze prowadzenie wojny przynieść może Francji tylko nowe klęski. Niejednokrotnie z trybuny parlamentu francuskiego padły słowa, wzywające do jak najszybszego położenia kresu wojnie w Vietnamie.

Dzisiaj szerokim echem nie tylko

we Francji, lecz i na całym świecie odbiły się słowa prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Ho Szi-mina, który w wywiadzie udzielonym dziennikowi szwedzkiemu „Expressen” oświadczył, iż rząd i naród wietnamski gotowi są rozpatrzyć propozycje francuskie, jeżeli rząd francuski, wyciągnawszy wnioski z kilku lat wojny, pragnie zawarcia rozejmu i rozwiązania problemu indochińskiego w drodze rokowań.

Słowa prezydenta Ho Szi-mina, z których przebiega głębokie umiłowanie pokoju, pokrywają się z pragnieniami narodu francuskiego i nawet burżuazja prasa francuska zmuszona była pozytywnie ustosunkować się do nich. „Trzeba wszcząć rozmowy z Ho Szi-minem” — brzmi tytuł artykułu w dzienniku „Combat”, który pisze, że „kraj oczekuje od rządu konkretnych czynów, albowiem z wywiadu Ho Szi-mina wynika jasno, że rozmowy są możliwe”. W podobnym duchu wypowiedział się niemal cała burżuazja prasa francuska.

Prasa amerykańska przyjęła wywiad prezydenta Ho Szi-mina z nieukrywanym niepokojem, a „Christian Science Monitor” pisze obłudnie, że „przyjęcie propozycji Ho Szi-mina oznaczałoby nic innego jak kapitulację przed czerwonymi” (czerwonymi pismo amerykańskie nazywa naród wietnamski). Dziennik „New York Herald Tribune” nie kryje się, że rozejm w Indochinach „byłyby ogromną katastrofą” dla USA. „Francuzi prowadzą obecnie naszą wojnę w Azji” — z całym cynizmem stwierdza „New York Herald Tribune” i wzywa rząd USA do udzielenia wzmocnionej pomocy francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu w Vietnamie.

DULLES I NIXON NIE SĄ MĄDRYMI PSZCZOŁAMI

Obawiając się rozejmu w Vietnamie, amerykańscy imperialiści gorączkowo aktywizują różne

swoje marionetki w Azji. Wiceprezydent USA, Nixon, odbył ostatnio po krajach Azji podróż w tych właśnie celach. Podróż ta uwieczniona była raczej skromnymi sukcesami. W Indonezji propozycje zawarcia paktu skierowanego przeciwko Chińskiej Republice Ludowej spotkały się z nader chłodnym przyjęciem. W Japonii Nixon, pragnąc pozyskać sobie względy japońskich militarystów, oświadczył, że rozbrojenie Japonii po drugiej wojnie światowej było „grubym błędem”, a na Formozie, gdzie odwiedził zaufanego i wypróbowanego agenta amerykańskiego imperializmu, Czang Kai-Szeka, stwierdził, że rząd USA jest dumny z takiego sojusznika. Jednakże rezultat podróży musiał być dość mierny, skoro Nixon przyznał w wywiadzie udzielonym w Manili, że narody azjatyckie nie żywią entuzjazmu dla amerykańskich planów.

W braku laku Waszyngton pociesza się szumnymi deklaracjami Czang Kai-Szeka i Li Syn-mana, którzy spotkali się na Formozie i wymienili poglądy na temat dalszych prowokacji w stosunku do Chin i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Przy pomocy paru zdrajców Waszyngton usiłuje przekształcić Pakistan w jedną ze swych baz wypadowych, w przyczółek agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej.

Dullesowi czy Nixonowi przydałoby się poznanie pewnego mądrego przysłowia chińskiego, które mówi, że „mądra pszczoła nie czerpie z wędlnącego kwiatu”. No, cóż, ale panowie Dulles i Nixon nie są ani pszczołami, ani tym bardziej mądrymi pszczołami. I dlatego sądzą, że przy pomocy tak wyleniałych w prowokacji i zdradzie agentów, jak Czang Kai-Szek czy Li Syn-man, zdolają przywrócić to, co jest nieprzywracalne, mianowicie panowanie amerykańskiego imperializmu w Azji.

Z ostatniej chwili

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Hamilton (stolica Bermudów) że 4 grudnia rozpoczęła się tam konferencja szefów rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji — premiera Churchilla, prezydenta Eisenhowera i premiera Laniel. W obradach biorą udział ministrowie i spraw zagranicznych trzech państw — Anthony Eden, John F. Dulles i Georges Bidault oraz liczni eksperci.

LONDYN (PAP). Paryski korespondent agencji Reutersa Harold King donosi, powołując się na kilka dobrze poinformowane, że rząd brytyjski przedstawił prezydentowi Eisenhowerowi plan włączenia Niemiec zachodnich do bloku północno - atlantyckiego. Sekretarz stanu rządu brytyjskiego Walter Hallstein czynił starania o dopuszczenie Adenauera do udziału w konferencji bermudzkiej. Ponieważ jednak starania te nie odniosły skutku, plan włączenia Niemiec zachodnich do bloku atlantyckiego został wręczony wysokiemu komisarzowi USA w Niemczech J. Conantowi, który przesłał go do Waszyngtonu.

NOWY JORK (PAP). Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami wybuchł w Nowym Jorku strajk chemigrafików w zakładach drukujących czolowe dzienniki nowojorskie. Wobec zdecydowanej postawy strajkujących próby Federalnego Biura Mediacyjnego nie powiodły się. W dniu 4 bm. strajk rozszerzył się na drukarnie dziennika „Star Journal”. W chwili obecnej 8 wielkich dzienników nowojorskich nie ukazują się w związku ze strajkiem. Strajkujących chemigrafików popierają pracownicy innych działów drukarń.

**Pracownicy kultury
walczyli o coraz lepsze
zaspokajanie potrzeb kulturalnych
mas pracujących**

MARIA SZCZEPOWSKA

Gospodarska narada

Kiedy otworzono dyskusję nad referatem wstał jeden z chłopów i powiedział, że w jego gromadzie trzeba koniecznie przeklasyfikować grunty, bo dotychczasowa klasyfikacja jest niesprawiedliwa.

W ślad za nim odezwał się drugi, że od agronoma w Zakrzówku zboża na siew nie dostał, a skoro już jest kolejka z Krasnostawu do Wysokiego, to można by nią odwozić węgiel, a nie cykać po metrze furmankami, jak to mówią co godzina po żyłeczce.

Po kątach rozlegały się przytłumione, złośliwe śmiechy. Rzeczywiście mają rację gospodarze, że tak od razu „karty na stół”. Niejedno jeszcze niedobrze się dzieje i co złe trzeba palcem wytknąć. Nie zaszkodzi też pośmiać się z opowiadania ob. Józefa Tryciuka o tym jak u niego w spółdzielni produkcyjnej snopowiązałkę montowali.

— Jeszcze wiosną opowiadał ob. Tryciuk—złożyliśmy zapotrzebowania nie na tę snopowiązałkę. Ludzie cię kawi czekają. Niektórzy nie wierzą nawet, że jest taka maszyna co sama żnie zboże i w snopy wiąże. No nic, czekamy. Żniwa przeszły, a my czekamy. Pjesemka jakiegoś w tej sprawie wyszły no i dalej... czekamy. Skończyliśmy żąć żyto, przyszła snopowiązałka. Tumulił się zrobił wielki każdy poszedł oglądać. Mechanik z agronomem też. Oglądają i co się okazuje. Piłtwa nie ma, podwozie źle dopasowane i sztanga za wielka. Więc dawaj podwozie pasować, sztangę mieniać i piłtwa po całym rejonie szukać. No i narychtowali — akurat jak się żniwa skończyły.

Prześmieszki stały się coraz gęstsze, ale trzon tych chłopów, co się szeroko rozsiadł, w samym środku obszernej sali Powiatowego Domu Kultury w Krasnymstawie, milczał, nie wyrażając aprobaty. Ci co tylko biadają i mają

Jak słyszeliśmy z referatu wiceprzewodniczącego PWRN tow. Krokosza, po zniszczeniach wojennych, po gospodarce sanacyjnej i tej hitlerowskiej, powoli dorabiała się nasza Polska Ludowa, choćby do tego przemysłu, jak Nowa Huta czy FSC w Lublinie i do tej odbudowy, którą widzimy na przykład w Warszawie. Dorobiła się Polska — dorobiliśmy się i my, tylko pewnie, że nie biadoleniem, ale pracą.

Towarzysz Bierut w tezach do dyskusji przed II Zjazdem PZPR mówi: „Kluczowym zagadnieniem w rozwoju rolnictwa jest osiągnięcie w krótkim czasie wydatnego wzrostu plonów, rozszerzenie bazy paszowej dla wzrostu hodowli i wzrostu wydajności jednostkowej zwierząt”. To znaczy, że co? Państwu zależy na tym żeby podnieść produkcję rolną. A i nam chyba na tym zależy.

Sala poruszyła się wyraźnie. Ten problem, który tak wprost wynikał z cytatu, żywo wszystkich interesował.

— W tym rzecz, ciągnął ob. Chwała, jak osiągnąć wyższe plony. Ja wiem jedno; u nas w spółdzielni produkcyjnej na jednym i tym samym polu stosowaliśmy siew krzyżowy i siew rzędowy. Co się okazuje, że przy siewie krzyżowym zbiory są lepsze. Radzę wszystkim spróbować.

Tak samo i z nawozami sztucznymi. Prawda, że nie zawsze ich dosyć i nie zawsze odpowiednie na taką czy inną, powiedzmy glebę, ale jeżeli nam mało, czy my nie możemy dopomóc sobie kompostem, który sami przygotowujemy? Należycie przygotować popiół drzewny i lepiej zadbać o obornik?

Tu potoczył się szereg rad gospodarskich, komentowano je z przejęciem.

Ob. Chwała zakończył swoje

z krótką przerwą obiadową ciągnęła się do godz. 18. W sali Powiatowego Domu Kultury w Krasnymstawie wisiały gęste kłęby tytoniowego dymu. Schodki, po których wchodził się na mównicę, trzeszczały pod ciężarem chłopskich butów. W dyskusji wzięło udział ponad dwudziestu chłopów.

Jeśli któryś z mówców zbyt ozdobnie rozkręcał wywijasy frazeologiczne, sarkano niechętnie.

Nie po to tu przybyli żeby narzekać słuchać, nie po to żeby patrzeć jak się z pustego w próżnię przelewa. Po to, żeby po gospodarstwu radzić. Chłopskie słowo powinno być proste i oszczędne. W sedno musi trafiać. Swoją drogą w tej krytyce, z którą gospodarze na samym początku, od razu, zdawałoby się tak niezręcznie się wyrwali, sporo było racji i nie jeden z mówców do tego samego wracał, że nawozy sztuczne trudno dostać, albo, że przychodzą za późno, że przydzielają zboża siewnego za mało i niektóre gromady w ogóle go nie otrzymują, że z węglem ciężko a otręby, że z kon traktacją pod psem.

Prezes PZGS ob. Józef Wilk wyjaśnił, że zboże siewne przydziela się tylko na skupiska, tj. na niektóre wsie czy gromady, a nie gospodarzom indywidualnym, a to dlatego, żeby uniknąć szkodliwego zapylania przez stare siasia-

dujące z nowymi gatunkami. Sprawę węgla nieklórzcy gospodarze sami sobie pogorszyli, bo latem, gdy było go pełno na składzie, nikt po węgiel nie przyjeżdżał, a teraz został już najgorszy.

Prezes PZGS przyznał jednak, że dyskusja wykazała szereg nie dobiegnięć w dziedzinie zaopatrzenia rolnika w towary. Przyczyną jest brak dostatecznej kontroli nad gospodarką gminnych spółdzielni, w których niejednokrotnie jeszcze krzewi się kumoterstwo.

W dalszym etapie pracy PZGS-y muszą poszerzyć i usprawnić sieć sprzedaży detalicznej oraz punkty skupu, by rozprzedaż masę towarową na wsi jak i odprowadzenie produktów rolnych do miasta nie natrafiało na przeszkody. Dzisiaj jest to zadanie szczególnie wielkiej wagi. Państwo wydatnie zwiększa pomoc rolnictwu. W najbliższym czasie PZGS-y otrzymują dużo wyższe niż poprzednio przydziały nawozów sztucznych, a także materiałów budowlanych jak: cegła, cement i inne. Gminne spółdzielnie mają więc bardzo ważne zadanie do wykonania: sprawnie i uczciwie rozprzedać te towary.

Im robiło się później, tym więcej chłopów zapisywało się do głosu. Przewodniczący PPRN tow. Hieronim Musiński, prosił mówców, żeby się streszczali, żeby zo-

stawili czas każdemu, kto chce wziąć udział w dyskusji. Wypowiedzi stawały się coraz bardziej treściwe.

Przodujący chłop to przede wszystkim działacz społeczny — mówił małorolny chłop Tadeusz Wilczyński.

— Jeżeli my wypełniliśmy już swoje obowiązki wobec państwa, to po dzisiejszej naradzie powinniśmy razem z setkami naszych gromad nakłaniać resztę do terminowego wykonania dostaw.

Opóźnienie w dostawach to opóźnienie w pomocy, jaką państwo daje rolnictwu. Dlatego dziś, gdy pomoc ta się zwiększa, wywiązanie się z naszych obowiązków jest szczególnie ważne. Głównym zadaniem naszego rządu jest osiągnięcie w ciągu najbliższych lat wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi. I my to zadanie musimy także realizować. Powinniśmy wypełniać jak najlepiej obowiązki wobec państwa, powinniśmy dbać o zwiększenie naszych plonów.

Na sali było prawie ciemno od dymu, ale na transparencję mówiacym o pionierach i budowniczych nowego życia wsi polskiej bez nędy i żałobnego wyzysku, białe litery bardzo wyraźnie odcinały się od czerwonego tła.

Maria Szczepowska

ANDRZEJ WIRTH

Literatura odrodzonych Niemiec

W czerwcowe południe 1945 r., wśród dymiących jeszcze zgliszcz ostatnich wojny, w miastach i wsiach rozlepiano odezwę do niemieckiego narodu W odezwie tej Komunistyczna Partia Niemiec zapowiedziała walkę o całkowitą likwidację pozostałości hitleryzmu, przywrócenie praw i wolności demokratycznych, zniesienie wielkiej własności ziemskiej i nacjonalizację przemysłu, ochronę robotników przed wyzyskiem, pokojową współpracę z innymi narodami. Był to początek nowej niemieckiej historii, która w kilka lat później doprowadziła do moralnego i materialnego odrodzenia wschodniej części Niemiec, którego wyrazem było powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pierwszego demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego.

Zwierciadłem tego odrodzenia i jednym z organizatorów stała się niemiecka literatura postępową, która po długich latach wygnania powróciła do ojczyzny, aby zająć niebawem blaskiem głęboko ludzkiej i prawdziwie narodowej sztuki.

Współczesna niemiecka literatura powojenna nie od razu oczywiście sprostała trudnym zadaniom sztuki narodowej. Została smutne dziedzictwo epoki mordców: zamęt pojęć i wartości, stan duchowego chaosu i niepokoju podsycony przez aparat propagandowy zachodnich mocarstw okupacyjnych.

Nowa literatura zaczęła od samokrytyki odsłaniającej wszystkie słabości narodu, który nie potrafił w porę stawić czoła faszystowskiemu imperializmowi. Analiza niemieckiego imperializmu odkryła jego społecznych korzenie — na tych zasadach skoncentrowały się wysiłki pisarzy w pierwszych latach powojennych. Naród poznał wielkie dzieła swych antyfaszystowskich pisarzy, którzy tworząc na emigracji ocalili godność niemieckiej literatury. Dopiero teraz znane i cenione w postępowym świecie powieści Anny Seghers Willi Bredla, Henryka Manna Arnolda Zweiga, poezja Johanna Bechera, nowatorski teatr Brechta i dramaty Wolfa trafiły do swego adresata. Bez tego zapleczka, bez tej twórczości, która tak zdecydowanie potępiła faszyzm, tak wnikliwie ukazała mechanizm jego narodzin i działania, trudno sobie wyobrazić powstanie nowej literatury odrodzonych Niemiec.

II Kongres Pisarzy Niemieckich wysunął słuszny postulat uczenia się na wielkim przykładzie literatury radzieckiej. Szło przede wszystkim o to, aby znany nam z powieści najlepszych emigracyjnych pisarzy bohater walki z faszysmem przekształcił się w nowych księżkach w bohatera socjalistycznego budownictwa i walki o pokój. Takim bohaterem jest racjonalizator i przodownik pracy, czelowa postać wydanej u nas powieści Eduarda Claudiusa „Zwycięstwo Hansa „Ahre”. Taką bohaterką jest burmistrz Anna w sztuce Friedricha Wolfa, znaney polskiemu widzowi z filmowej adaptacji; konkretne rysy bohaterstwa, jakie wyzwała odbudowa kraju, trafnie wdożył Wilk Bredel w reportażu „50 dni”. Wprowadzenie ludowego bohatera do współczesnej prozy pogłębiło wychowawczą funkcję niemieckiej literatury, postawiło przed nowym czytelnikiem wzór działania i charakteru.

W tym samym czasie literaturę burżuazyjną Niemiec zachodnich ogarnął coraz bardziej szerzący się pesymizm, zwątpienie i kult przemocy; w ogromnych nakładach ukazały się pamiętniki hitlerowskich generałów i amerykańskie wydawnictwa brukowe.

Agresywnej propagandzie wojennej i profaszystowskiej postępowe sily narodu niemieckiego przeciwstawiają narodową literaturę walczącego humanizmu. III Kongres Pisarzy Niemieckich (1952) z całą mocą podkreślił znaczenie antyimperialistycznej orientacji literatury narodowej i wagę tego postulatu również dla demokratycznego pisarstwa Niemiec zachodnich Sojusznikiem narodowej literatury, rozwijającej się w NRD w jej walce z imperialistycznym zwyrodnieniem, są mieszczańscy pisarze tej miary, co Thomas Mann, Hermann Hesse, Leonard Frank, czy Lion Feuchtwanger, twórcy, którzy przeprowadzają krytykę świata kapitalistycznego ze stanowiska ogólnie pojętego humanizmu. W walce tej sojusznikiem narodowej literatury są klasycy literatury niemieckiej: Walther von Goethe i Hutten, Gvohius i Hölderlin, Goethe i Klopstock, Heine i Büchner... Obrona ideowych treści klasycznej literatury, krytyczne przyswojenie tradycji połączone z narodową dumą z jej

wielkości są oznaką głębokiego patriotyzmu współczesnej niemieckiej sztuki. Korzystając z doświadczeń przeszłości, wsłuchując się w głos narodu, poświadczać jego wolę jedności i pokoju, literatura niemiecka zbliża się do pozycji najbardziej idealowej sztuki naszych czasów — realizmu socjalistycznego.

Po powieści Claudiusa, która była pierwszym krokiem na tej drodze, przyszły utwory przynoszące tak pożądaną przełom tematyczny. Powieść Marii Langnor „Stal” obrazuje ideowe dojrzewanie młonych robotników w toku heroicznej pracy w hucie stalowej „Brandenburg”; Bodo Uhse w książce „Most” przedstawia m. in. walkę Niemców przeciw amerykańskim przygotowaniam wojennym; Erwin Strittmatter pisze komedię o nowym życiu niemieckiej wsi, Heinar Kipphardt tworzy celną sztukę satyryczną „Sześćdziesiąt trzy dni”, atakującą stosunki panujące we współczesnym teatrze i śmiało ukazującą przywary nawet „pozytywnych bohaterów”.

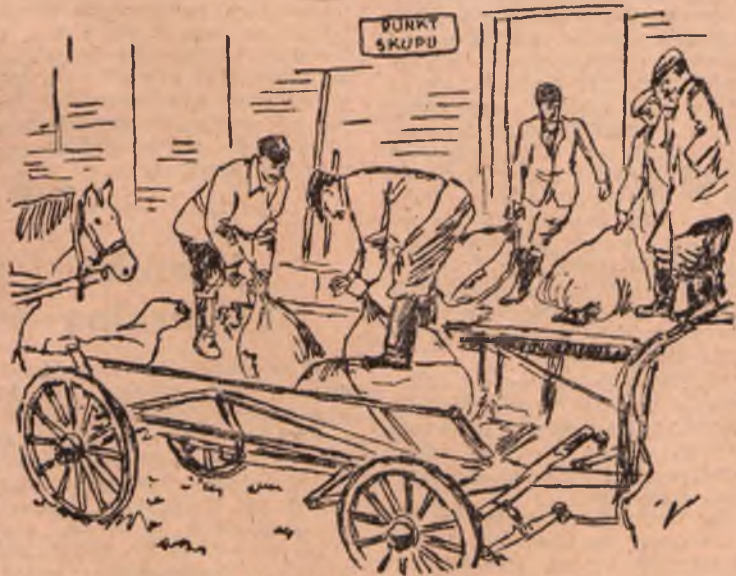
Anna Seghers w opowiadaniu „Człowiek i jego nazwisko” pokazuje z właściwą swym dziełom sugestywnością ewolucję bylego nazisty, który stał się szczerym współtwórcą nowego budownictwa.

Piękne, walczące wiersze wyszły spod pióra młodych poetów: Kubu, Stranki, Seegera, Erich Arendt wydał tak dzisiaj aktualne wiersze o wojnie domowej w Hiszpanii; Stephan Hermlin — poświęcony sprawie walki o pokój tom „Lot gołębia”. „Niemieckie sonety 1952” Johanna Bechera, ukończona w dniu podpisania przez Adenauera układu wojennego, są przykładem wybornej poezji politycznej, pełnej oskarżycielskiej pasji, zwróconej przeciw organizatorom nowej wojny.

W głosie literatury niemieckiej nabrała pewność zwycięstwa. Pewność ta płynie ze słuszności sprawy, której sztuka niemiecka broni. Literatura odrodzonych Niemiec stała się dziś orężem ludu i postrachem jego wrogów. Pięknie i prawdziwie mówi narodowy poeta — Hölderlin:

„Sprawiedliwi zadają ciosy jak [zarodki, a ich patriotyczne pieśni zginają kolana nikczemnych”.

Andrzej Wirth



„Jeżeli my wypełniliśmy już swoje obowiązki wobec państwa, to po dzisiejszej naradzie powinniśmy razem z setkami naszych gromad nakłaniać resztę do terminowego wykonania dostaw”.

„Jeżeli my wypełniliśmy już swoje obowiązki wobec państwa, to po dzisiejszej naradzie powinniśmy razem z setkami naszych gromad nakłaniać resztę do terminowego wykonania dostaw”.

trochę racji, i tak jakby jej nie mieli. Nie po to zjechało się tu przeszło czterystu przodujących w skupie zboża chłopów z całego powiatu krasnostawskiego, żeby tylko słuchać co jest złe, czego nie ma i co do czego nie pasuje. Przyjechał radzić, a jeżeli coś naprawdę jest złe, myśleć jakby poprawić.

Aż się trybuna ugięła kiedy wszedł na nią przewodniczący spółdzielni produkcyjnej z Surchowa ob. Jan Chwała, chłop postawny i okazały. Z klapy granatowej marynarki zwisał Krzyż Zasługi.

— To i tamto słyszę niedobrze — zaczął ob. Chwała. — A ja was zapytam czy za sanacji był u chłopów na przednówku chleb? Nie było. A teraz jest i to pytlowy, nie razowy. Tego i tamtego słyszę, że nie ma. A ja wam powiem: lepiej u nas teraz z zaopatrzeniem w nawozy sztuczne i w tekstylia i w narzędzia, niż dwa czy trzy lata temu.

przemówienie i przy hucznych oklaskach zszedł z trybuny.

Nagrodzony za przedterminową dostawę zboża ob. Jan Waligóra tak powiedział:

— Chłop to ja jestem stary. (Co do tego nie było wątpliwości, bo ob. Waligóra jest już zupełnie siwy, nawet wasy ma białe, ale rolnik młody, bo ziemię z reformy otrzymał). — Ale to wam powiem, kiedy państwo żąda, żeby robotnikowi dać zboże, to trzeba się wywiązać. Ja mam sześciu synów. Wszystkim im Polska Ludowa dała wykształcenie i wszyscy dziś pracują w przemyśle. Więc komu ja zboże oddaję? — Swoim własnym synom. Nic dziwnego, że nie zwlekam. A co by było powiedziałem, że za sanacji? Nawet gdybym się trzech hektarów ziemi dorobił, to z sześciorgiem dzieci z tego kawałka by się nie wyżyło. A w mieście to już nikt z nas pracy by nie dostał.

Narada zaczęła się o godz. 11 i

WIERA KORNELUK

Żołnierski zespół o pięknym dorobku artystycznym

Serdecznie witają lubelską publiczność artyści - żołnierze, członkowie Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego, który dał w Lublinie dwa otwarte koncerty. Trudno nie oprzeć się wzruszeniu patrząc na artystów w mundurze, reprezentujących najlepszy dorobek artystyczny naszego Ludowego Wojska. Są wśród nich starzy żołnierze, uczestnicy walk o niepodległość, tacy, jak Michalski, Zielińska, Nurczyński, Mikołajczyk, którzy przybyli do zespołu w czasie trudnych walk na froncie i przeszli wraz z armią polską cały historyczny szlak od Lenina — do Berlina, niosąc wraz z karabinem sztukę polską, którą dzielili z towarzyszami jak chleb, przypominali o ojczyźnie z każdym dniem bliższej. Sztuka ich towarzyszyła w codziennym żołnierskim trudzie, w marszu w boju i na postojach, uskrzydlała myśli, budziła tęsknotę do kraju, umacniała wolę wytrwania.

Długą drogę przebyli żołnierze. Długą ewolucję przeszedł zespół, zanim z teatryku polowego przy Dywizji stał się Zespołem Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

Rok 1943. Na ziemi radzieckiej formują się pierwsze oddziały regularnego Wojska Polskiego. Tych czasów sięga tradycja Zespołu Pieśni i Tańca. Wtedy to powstał mały, 3-osobowy zespół teatryku polowego. Grał na harmonii Cajmer, śpiewała Krystyna Celińska, recytował Jerzy Walden. W tym samym roku przybył obecny kierownik zespołu płk. Ratkowski i reżyser Krasnowiecki. Malutki, 3-osobowy teatrzyk polowy stał się kolebką dwóch zespołów. Zwerbowano więcej ludzi i stworzono zespół dramatyczny i estradowy. Zespół teatralny pod kierownictwem Krasnowieckiego ruszył na front i Dywizją, zaś z estradowego, przyłączonego do II Dywizji im. Dąbrowskiego rozwinął się późniejszy Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

Ucichły działa. Naród polski przystąpił do odbudowy zniszczonego kraju. W wolnej ojczyźnie rodziło się nowe życie, nowy wznosił się człowiek, nowe rodziły się pieśni. Sztuka artystów nie przestała być najbliższym przyjacielem żołnierza. Ukazując nowe zadania żołnierza — obywatela wolnej ojczyzny, po dawnemu uczyła umiłowania kraju, budziła zamiłowanie do piękna wciągając do aktywnego współdziałania w jego tworzeniu. Jest w zespole wielu takich, których zdolności odkryto i oceniono właśnie w wojsku, na przeglądach dorobku artystycznego grup amatorskich w jednostkach wojskowych. Najlepszych wcielono do Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego. Tu otoczono ich opieką, stworzono warunki do rozwoju talentu, zdobywania i pogłębiania wiedzy zawodowej i ogólnej.

Tu z chłopskich i robotniczych dzieci, które skazane byłyby na dołę Janków — muzykantów zrobiono artystów. Jest nim i tanecz — Traczewski, są nimi inni członkowie zespołu, jak — Czapski, Stradowski, Sajkowski, Winnicki, Sobczak i wielu innych, którzy rozwinięli swe zdolności w zespole, lub szkołach artystycznych, do których niegdyś miały dostęp tylko dzieci bogaczy.

Talent i praca zdecydowały o stałym rozwoju zespołu, o coraz wyższym jego poziomie artystycznym, dowodem czego jest zdobycie w r. 1950 i 1951 państwowej nagrody artystycznej oraz szaczone wyróżnienie jakim był dwukrotny wyjazd zespołu za granicę (Czechosłowacja, Węgry). Popularyzując pieśni i tańce polskie i bratnich narodów zespół odwiedza jednostki wojskowe całego kraju. W ciągu ostatnich pięciu lat swojej działalności dał ponad 600 koncertów dla przeszło półtora miliona widzów. W czasie dłuższych pobytów na żołnierskich obozach letnich muzycy, śpiewacy, tancerze udzielają pomocy instruktor-skiej wojskowym zespołom amatorskim, ucząc nowych melodii, tańców, dostarczając nut i tekstów.

Zespół zdążył się dorobić bogatego repertuaru, obejmującego po-

nad 40 tańców różnych narodów, a pieśni z pewnością kilkakrotnie więcej.

Na koncertach lubelskich zaprezentowano w doskonałym opracowaniu pieśni — polskich, rosyjskich i radzieckich kompozytorów. Szkoda, że nie włączono do programu pięknego „Marszu 8 armii chińskiej”, „Bojowej pieśni koreańskiej”, czy bułgarskiej — „Będziemy budować”, które zespół posiada w swoim repertuarze.

Pozycje takie nie tylko urozmaicają program, ale pogłębiają wiedzę odbiorcy o kulturze bratnich narodów. To samo dotyczy tańców. W programie obu lubelskich koncertów umieszczono tylko tańce polskie.

Pod względem wykonania poszczególnych numerów z całą satysfakcją należy stwierdzić, że trudno byłoby coś zarzucić. Pieśni wyróżniają się ciekawym, starannym opracowaniem, czystym brzmieniem, zgraniem z orkiestrą. Interpretacja zarówno pieśni wojskowych jak i ludowych jest trafna, przemawiająca do słuchacza.

W dziedzinie tańca widać poszukiwania nowych dróg, o czym świadczy ciekawie pomysły tańca kosynierów; dobrą też pozycję w repertuarze stanowi suita tańców polskich w opracowaniu choreograficznym A. Kallnowskiego. Do tańców lubelskich można mieć pewne zastrzeżenia. Dotyczy to przede wszystkim nieporozumienia, jakim jest włączenie „Czółenka” do wiązanki tańców lubelskich. „Czółenka” — właściwa nazwa „Tkacz” — nie było w żadnym z lubelskich regionów tańczonych. Jest to tańiec pochodzący z okolic Bielska. Przywiózł go stamtąd i spopu-

MIECZYSLAW PISAREK

Skończyło się na »Buraczanych liściach«

W Wiejskim Domu Kultury świeciły się dwa frontowe okna — światła, że świetlica otwarta. W rozmowie z miejscowym zasiegnęliśmy języka, jak właściwie pracuje świetlica. Bliższe zbadanie sprawy pozwala na stwierdzenie, że kierownik świetlicy Zbigniew Budzyński rozumie doniosłość swej pracy, stara się swe obowiązki spełniać dobrze, ale nikt mu nie pomaga. Koło ZMP powinno tu celować. Tymczasem wśród młodzieży panoszy się chuligaństwo, a nawet niektórzy zetempowcy tacy jak Kazimierz Gromadzki, Zygmunt Kiciński czy Jan Kuzyra sami dają zły przykład, urządzając burdy i awantury.

Dowiedzieliśmy się następnie, że dziś w Udrzyczach jest wielkie wydarzenie, przyjechał zespół artystyczny „Artosu”.

Około godz. 19 obszerna i ładna sala widowiskowa udrzyczkiego Domu Kultury zapelnia się publicznością. Przybywają udrzyczanie całymi rodzinami. Mieszkańcy Udrzycz lubią teatr, samą niegdyś stworzyli zespół dramatyczny, bogate są tu tradycje udrzyczkiej sceny amatorskiej.

Rozpoczyna się program „Artosu”. Publiczność żywo reaguje, nagradza artystów rzesmistymi oklaskami. Miłe spędzili udrzyczanie wieczór po całodziennej pracy. A czy występy takie nie mogłyby być organizowane częściej, nie tylko od święta, nie dwa czy trzy razy do roku i czy sami udrzyczanie nie powinni stworzyć własnego zespołu artystycznego?

BOGATE TRADYCJE I »BURACZANE LIŚCIE«

Wieś Udrzycz jest elektryfikowana i zradiofonizowana. W Domu Ludowym znajduje się piękna czytelnia, świetlica, sala teatralna i przedszkole, stałe kino wiejskie. To wszystko zorganizowano już w okresie władzy ludowej. Ale tradycje teatralne sięgają jeszcze dalej (nawet do 1900 roku). Jak to było w okresie międzywojennym, w jakich ciężkich warunkach pracowali amatorzy — miłośnicy sceny pamięta 85-letni Józef Świąt. O swych pierwszych występach w tamtych czasach opowiada Maria Skowron, wspominają inni „weterani” sceny.

Na prymitywnej scenie, w ciasnym pomieszczeniu dawali amatorzy pierwszą występy. W lichym

laryzował nauczyciel Lachowicz, który w r. 1946 nauczył po raz pierwszy tego tańca uczestników kursu świetlicowego w Lublinie. Od tej pory wszedł on do repertuaru świetlicowych zespołów tańecznych, jednak niestety dość często niesłusznie w wiązance tańców lubelskich. Oczywiście błąd ten jest do skorygowania i należy, aby Zespół Pieśni i Tańca W.P. uczynił to jak najprędzej.

Koncerty Zespołu Pieśni i Tańca były dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym Lublina. Należy sobie życzyć, aby pierwsze występy tego zespołu w naszym mieście nie były ostatnimi.

Wiera Korneluk



Suita tańców polskich w opracowaniu choreograficznym — A. Kallnowskiego wykonana przez Zespół Pieśni i Tańca W.P. Na zdjęciu: jeden z końcowych fragmentów suit — oberek.

na ogół repertuarze teatru udrzyczkiego w okresie międzywojennym znalazły się także wartościowe pozycje jak: „Zemsta” Al. Fredry, „Moralność Pani Dulskiej” G. Zapolskiej, „Grybe ryby” Bałuckiego. Była to jednak praca prowadzona bez jakiegokolwiek pomocy fachowej, a polegająca głównie na tym, że po rozdaniu ról każdy nauczył się z „grubsza” na pamięć i i szedł „grać” na scenę, przy wydatnej pomocy suflera. Aktorzy nie tworzyli zorganizowanej grupy. Za każdym razem organizowano się na nowo, zaprzeczając stare doświadczenia.

Od roku 1944 ze sceny udrzyczkiej zaczęto recytować wiersze współczesnych poetów, wystawiono też kilka sztuk przy wydatnej pomocy nauczycieli ob. Adeli Ostrowskiej, odwiedzając z występami wieś i miasteczka.

W latach 1949—1951 praca sceniczna zamierała. Taka była sytuacja zespołu, gdy w dniu 22 lipca 1952 roku pod kierownictwem reżysera Teatru Narodowego ob. Andrzeja Witkowskiego przystąpiło do opracowania „Buraczanych liści” M. Jarochońskiej w adaptacji scenicznej — A. Nabrowskiej. Żyłka teatralna odezwała się u starych aktorów. Zgłośili się natychmiast: sędziwy Józef Świąt, Maria Skowron, Jan Sędziak, Adela Polusankowa, Karol Skowron, Feliks Budzyński, a także chętni z młodszej generacji: Alfreda Gelorda, Józef Budzyński, Lucyna Wogas i inni. Po raz pierwszy zaczęto pracować pod okiem doświadczonego reżysera, według jego rad i wskazówek przygotowywać role. Jak w prawdziwym teatrze. Gruntownie studiowano treść sztuk i dokładnie analizowano każdą postać sceniczną. Ponieważ praca nad sztuką rozpoczęła się w okresie żniw ze znalezieniem czasu na próby było wiele trudności. Jednak nie było wypadku, ażeby się ktoś spóźnił, albo nie przyszedł. Ról uczone się przy każdej okazji (nawet idąc za koniem przy podorywce). Wielu uczestników zespołu mieszkających na drugim końcu wsi czy kolonii dochodziło na próby po 3 km. Wiele przykładowo ogromnego oddania się sprawie teatru świadczy jak głęboko ci ludzie umiłowali sztukę. Nagrodą za poniesione trudy był wyjazd do Warszawy, gdzie dano przedstawienie dla kierowników świetlic z całego kraju. Liczni goście akto-

P.O.I.A. „Artos” obejmuje swą działalnością zarówno miasto, jak i wieś, oddziaływując wszelkimi dostępnymi mu środkami na kształcenie smaku artystycznego szerokiego mas naszego społeczeństwa. Najważniejszą jednak dziedziną jego pracy są niewątpliwie występy ekip artystycznych na wsi, która w miarę stopniowego podnoszenia się pod względem kulturalnym staje się coraz bardziej chłonna w miarę stopniowego podnoszenia się pod względem estetycznym i dostarcza najmilszych, bo bezpośrednich, nie zepsutych i wdzięcznych widzów. Toteż największe nasilenie imprez artosowych przypada na różnego rodzaju ośrodki wiejskie i na tę pracę kładzie się w każdym Oddziale szczególny nacisk.

Lubelski „Artos” już w latach ubiegłych przyczynił się poważnie

do rozwoju kultury na wsi. W r. 1951 i 1952 zorganizowano na terenie województwa lubelskiego 693 imprezy w ośrodkach wiejskich, spółdzielniach produkcyjnych, POM, PGR, (179246 widzów). Ale wtedy Delegatura Lubelska (jeszcze nie był to Oddział) nie rozporządzała własnymi ekipami wiejskimi. Obecnie ma ich trzy na terenie naszego województwa (nie licząc zespołu białostockiego), a w roku przyszłym powstanie czwarta. Toteż liczba imprez na wsi znacznie się podniosła.

Docierając do najdalszych nierzadko i trudno dostępnych ze względu na komunikację wiosek artystyki propagują w tych miejscowościach dobrą muzykę i piosenkę, recytują wiersze wybitnych poetów, bawią i uczą przy pomocy satyry. Wychowują publiczność, mówią jej o osiągnięciach Polski Ludowej, demaskują wrogów dzisiejszej rzeczywistości.

Ekipy wiejskie „Artosu” łatwo włączyć do akcji aktualnej w określonym czasie. Tak było w okresie przewyborczym, tak jest i obecnie. Program „składanek” jest elastyczny i pozwala zawsze na wprowadzenie pewnych wstawek potrzebnych w danej chwili. Ostatnio np. w związku z akcją skupu zboża wszystkie zespoły wiejskie „Artosu” włączyły do swego programu odpowiednie piosenki, wiersze satyryczne i fraszki. Niezależnie od goszczącej w tym samym celu w Lubelszczyźnie ekipy warszawskiej zorganizowano dodatkowy „szturmowy” zespół artystyczny ze specjalnie ułożonym programem.

Obrazy IX Plenum KC PZPR obejmowały w znacznym stopniu sprawy związane z życiem gospodarczym naszej wsi i kwestią podniesienia wydajności pól. Programy ekip wiejskich „Artosu” uwzględniające zawsze aktualną tematykę, będą musiały teraz dostosować się do wysuniętych zagadnień.

Wiele zmień zresztą, jak znacznie spółdzielni produkcyjnych, sprawa łączności miasta ze wsią, demaskowanie machinacji kulackich, walka z biurokracją i plotką, uwzględniano i dawniej, obecnie trzeba je będzie tylko bardziej nasilić.

Przed autorami piszącymi dla „Artosu” stoi teraz nowe zadanie — uwzględnienie w utworach przeznaczonych do programów — aktualnych problemów w formie lekkiej, przystępnej, wesołej, z uniknięciem nadmiernego dydaktyzmu, ze stałą myślą o tym, że produkcje artystyczne składają się na imprezę rozrywkową, która nie może widzów znudzić, lecz bawiąc zjednać do aktywnego uczestniczenia we wszystkich problemach naszego życia.

S. OR.

Kronika kulturalna

W województwie lubelskim 8 dnia na dzień wzrasta sieć kół Wszelchnicy Radiowej. Na rok 1953 — 1954 do Wszelchnicy zgłosiło się przeszło 14 tys. osób zgrupowanych w 523 kołach. Szczególnie duży wzrost kół Wszelchnicy Radiowej zaznaczył się w ośrodkach wiejskich, gdzie liczba ich wzrosła dwukrotnie w porównaniu w rokiem ubiegłym. Obecnie we wszystkich kołach Wszelchnicy Radiowej przystąpiono do studiowania też II Zjazdu i referatu Bolesława Bieruta wygłoszonego na IX Plenum KC PZPR.

Na pierwszy etap konkursu fotograficznego „Współczesna wieś polska w fotografii”, ogłoszonego przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne wespół ze Związkiem Polskich Artystów Fotografików — 58 autorów nadesłało łącznie 630 prac.

W wyniku konkursu I nagrodę (2000 zł.) zdobył Jerzy Baranowski z Warszawy; II — (1800 zł.), Bronisław Jarośiewicz z Podkowiec Leśnej; a III — (1500 zł.) Jan Karwał ze Szklarskiej Poręby, ponadto przyznano 7 dalszych nagród.

W celu większego zainteresowania tematyką wsi i jej społecznymi przemianami Państw. Wyd. Rolnicze i Leśne wespół ze Zw. Pol. Art. Fotografików organizuje II etap konkursu fotograficznego, którego warunki zostały podane w piśmie „Fotografia” oraz w „Perspektywach”.

Mieczysław Pisarek

TOMASZ WEISS

Sprawa »Kameny«

(artykuł dyskusyjny)

O „Kamenie” drukowaliśmy już artykuł E. Grzybowski (Kultura i Życie z dn. 3.X.1953 r.). Ocena „Kameny” zawarta w tym artykule wyraża stanowisko redakcji. Zanieszczać obecnie artykuł adiunkta Zakładu Historii Literatury Polskiej przy Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej Tomasza Weiss, traktujemy wyrażone w nim poglądy, jako podstawę do dyskusji.

Właściwie kwestia ta jest już od dawna zaniknięta. Dyskusja na temat roli czasopisma literackiego charakterystyczna dla lat bezpośrednio powojennych, należy już do przeszłości. Dlatego pisząc na temat „Kameny” odczuwam pewne zażenowanie. Czyżby naprawdę trzeba było przypominać rzeczy znane, oczywiste, sprawy już rozstrzygnięte?

Wiemy wszyscy jaką rolę powinna spełniać literatura w społeczeństwie budującym socjalizm. Wiemy o tym, że jako część nadbudowy powinna oddziaływać na przyspieszenie procesów przemian społecznych i ekonomicznych dokonujących się w społeczeństwie. To wszystko wiemy. Czy jednak we o tym redakcja Kameny? Czy gro no redakcyjne idzie sobie sprawę z konsekwencji, jakie wynikają z przytoczonych prawd dla czasopisma społeczno-literackiego? Na pewno tak. Świadczy o tym bardzo deklaracyjny artykuł wstępny podnoszący właśnie poruszone wyżej kwestie, dowodzący zrozumienia dla sprawy przemian społecznych życia, jego osiągnięć i braków i dla roli literatury w tych właśnie przemianach. Od deklaracji jednakże do realizacji jest droga — niestety — daleka. Dowodem tego treść „Kameny” jakże sprzeczna z ideowym i programowym exposé redakcji w artykule wstępnym.

NIEPOROZUMIENIA I ZŁE TRADYCJE

Czasopisma schyłku XIX stulecia cechował tzw. liberalizm programowy. Liberalizm ten miał formę najróżniejsze. Był to tzw. „ta-

lentyzm”; a więc założeniem redakcji i jej ambicją, było, aby wszystkim wybitniejszym autorom, niezależnie od ideologii, jaką reprezentowali, otworzyć szpalty czasopisma. Było to wreszcie założenie tzw. „wolnej areny”. Niezależnie od programu, który reprezentowało grono redakcyjne, dopuszczano do druku wszystkich, wychodząc z założenia, że zwycięż i tak tendencja, która ma największe szanse zwycięstwa Zapasy zaś ideoi, talentów i programów artystycznych są pożyteczne i ciekawe same przez się, a więc — wolna arena. Dalejże do zapasów! Nie warto udawać, że założenie to jest fałszywe i błędne. Liberalizm programowy w okresie budowania socjalizmu w Polsce musi mieć z konieczności powiązania z wrogimi nowej rzeczywistości ideologiami i staje się często furtką, przez którą z łatwością mogą się one przedostawać do pisma, wyniszczając jego jednolity charakter. W okresie walki z ciwstą i bezkompromisową postawą w ideowej walce „talentyzm” i „wolna arena” jest dla czasopisma deklarującym się w stronę nowej rzeczywistości pojęciem na niebezpieczny kompromis.

„Kamena” nie jest wolna od tych właśnie złych i fałszywych tradycji. Spis zawartości pisma uderza zestawieniem nazwisk autorów jakże przypominającym np. zeszyty krakowskiego „Museionu” z lat 1911—1913 Prosper Merimée obok Puszkina, Homer obok Lubomira Dmiterko, Waga ideowa „Trzydziestego ósmego równoleżnika” jakież odbiega od tego, chyba na prawdę przypadkiem wybranego urywka z powieści Merimée’go w dobrym zresztą przekładzie Anny Jakubiszyn. Wreszcie jak bardzo paradoksalne jest zestawienie „Odyseji” z wierszem Dmiterki „W Belwedrze”. Kiedy czytamy „Kamenę” raz po raz donajemy szoku; walekie ideowa treścią utwory kłócą się z przypadkowymi często tłumaczeniami literatury światowej tak bardzo, że aż boleśnie.

Powie ktoś: „nie przegajamy pałki”. Klasyki marksizmu zachwyca się pięknem „Odysei”, nikt nie negował konieczności udostępniania w przekładach wielkich autorów literatury światowej. Ależ tak — tylko przekłady te winny znaleźć właściwe sobie w piśmie miejsce. — Rozłożone zaś zostały w

„Kamenie” w ten sposób, jak gdyby założeniem redakcji było tonować za ich pomocą zbyt napięty ideologicznie charakter pisma. To takie garnuszki zimnej wody wlewane od czasu do czasu do kipiącego kubła. A trzeba pamiętać o tym, że przy takim zabiegu, najgorętsza woda przestaje być gorąca a staje się tylko — letnia.

O POZIOMIE ARTYSTYCZNYM, DEKLARACJACH IDEOWYCH I ICH REALIZACJI

Poemat K. Bielskiego „Trzydziesty ósmy równoleżnik” znalazł się na pierwszym miejscu w piśmie prawdopodobnie ze względu na wagę problemów, które porusza. Jednakże znów tu wypadnie przypomnieć truizm. Truizm ten mówi, że najbardziej ważne zagadnienie podane czytelnikowi w chybionej literacko formie „nie chwytają”. Poemat Bielskiego jest zaś całkowicie chybiony pod względem formy. Autor zdradza dużą bezradność w posługiwaniu się rymem; rażą nie tylko rymy gramatyczne, tracące częstochowszczyznę, takie jak np.: chaty — warszaty, żony — schrony, okopy — snopy, dywany — kajdany, ale także dobieranie dla rymu całych, często niepotrzebnych zdań. Np. w „Śpiewie koreańskich żołnierzy” dla rymu do „dziewczyna” zostało dorobione całe, bezsensowne zdanie: „Krew krzepnie w pucharach od wina”. Co to znaczy? „Kad ten patos, jałowy i nie mający sensu, Patos Bielskiego staje się często wręcz nieznosny. Jak np. w strofie, którą pozwolę sobie zacytować:

„Nie złamią nas mordy i zbrodnie
Nie strwożą zaklęcia i czary
My zioła wolności pochodnie,
Zwycięstwa czerwone sztandary”

Porównania, których używa autor są banalne, stare i wytarte a często zupełnie niejasne i niezrozumiałe.

Borykanie się autora z formą, jej nieudolność, nieznosny i pusty patos nie przyczyniają się do tego, aby wiersz spełnił swoje ważne polityczne zadanie. Wprost przeciwnie, kiedy czytelnik z trudem zmuszony jest przedzierać się poprzez puste a patetycznie brzmiące słowa i częstochowskie rymy, nie

ma czasu i siły na percypowanie treści wiersza.

„Kronika J.M.P. Wojszy” Eugeniusza Gołębiowskiego zaskakuje najpierw wprowadzeniem, będącym charakterystyką powieści. Wprowadzenie traci mocno ekonomizmem i socjologizmem. „Rozwinięcie fabuły społeczno-ekonomicznej na tle XVII wieku” nie oddziela nia do fragmentu, tym bardziej, że mowa tam o przeciwstawieniu „ussarstwu” starej powieści historycznej obrazu „ozwoju „początków świadomości proletariackiej staropolskiego robotnika i chłopca” (podkreślenie moje T.W.). Coś tu nie-dobrze z tą świadomością proletariacką w XVII wieku. Prawda? Stylizacja zaś na staropolski na pewno — jedyny język, pełen specjalnych słów i zwrotów nie ułatwia czytania fragmentów.

Całkowicie już zastanawiający jest powód umieszczenia w piśmie opowiadania Gralewskiego pt. „Meteor” (co podkreślił już w swojej recenzji E. Grzybowski). Nie wiem, jak to rozumieć. Czy Gralewski chciał w tym opowiadaniu stworzyć coś w rodzaju obrazu Nawłoci z „Przedwiośnia” Żeromskiego, a w takim razie obraz jest chybiony; czy też ma to mieć sens pozytywny. Pointa doczepiona do opowiadania, dowodzącego zresztą kapitalnego, imponującego wprost znawstwa sztuki kulinarnej autora, jest trochę ni przypięta przylatała. Wierzymy mocno, że szlachetny uczestnik obywatelskiego obywatwa nie mógł znieść tak wielkiego przeciążenia żołądka i — zwiął. Ale scena z robotnikiem na przystani, mająca być wymowną i deklaracyjną, jeżeli chodzi o jej sens ideowy, absolutnie nie została dostatecznie przygotowana przez fakt przejedzenia się opowiadającego. Jest sztuczna i nienaturalna i wyraźnie doczepiona.

Niesposób omówić wszystkich drukowanych w piśmie utworów. Mając na uwadze dyskusyjny charakter artykułu kładę nacisk raczej na braki pisma, nie podkreślając niewątpliwych jego zalet. Wybrane trzy przykłady pozwalają na następujący wniosek: deklaracyjność jest o tyle słusza i pożytecz-

na, o ile ma pokrycie w konkretnej realizacji. Nie zawsze da się to powiedzieć o utworach literackich drukowanych w „Kamenie”. Dowodzą one często albo niepełnego zrozumienia sensu ideowych deklaracji, którym służą, albo przedstawiają się czytelnikowi jak cienkiej niteczki, grożącej urwanieniem się i ucieczką takiej głowy do innego kadłuba gdzie pasowałyby bardziej, dokładniej. I wreszcie wniosek drugi dotyczy poziomu artystycznego niektórych drukowanych w piśmie utworów. Sądzę że analiza „Trzydziestego ósmego równoleżnika” mówi tu sama za siebie.

WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Czy „Kamena” ma rację bytu? Na pewno tak. Rozwój Lublina, fakt, że staje się on dużym ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym mającym zdrowego, robotniczego odbiorcę dla literatury i sztuki jest wystarczającym argumentem przemawiającym za koniecznością istnienia pisma literackiego. Pismo takie jest potrzebne i na takie pismo Lublin czeka.

Dwa jednak zasadnicze błędy trzeba usunąć, nie wspominając o charakterystycznych wyżej. Lubelski Związek Literatów robi wrażliwe organizmowi cokolwiek zasklepionego i zbyt zadufanego w sobie. Dlaczego w „Kamenie” nie ma artykułów ani prac autorów spoza terenu Związku? Czy ta „samowystarczalność” nie jest przypadkiem, jak świadczą o tym wyniki, trochę niebezpieczna? Spróbujmy wpuścić trochę powietrza do „Kameny”, — na pewno atmosfera stanie się lepsza, świeższa.

I drugi błąd, którego geneza tkwi w pierwszym z wymienionych. Polityka redakcyjna zespołu kierowniczego „Kameny” musi się stać polityką jednolita. Trzeba się wyżyć liberalizmowi i chęci popierania „talentów” na rzecz jasnej, zdecydowanej, ale nie tylko deklaracyjnej linii ideologicznej, która tak dobitnie zapowiadał artykuł wstępny. Mniej hasła a więcej czynów.

Tomasz Weiss

Teatr Domu Oficera kontynuując dotychczasową linię repertuaru rozrywkowego wystąpił z premierą „Jadzi — wdowy” starego wodewilu W. Ruskowskiego, otrzępanego z kurzu i starannie wyczyszczonego przez Juliana Tuwima. Wartość społeczna tej sztuki zawiera się w ostrej satyrze na ziemianstwo, którego zainteresowania grawitują pomiędzy koniami wyścigowymi, ruletą, dobrą kuchnią i sprawami spadkowymi. Przed oczami zdumionych widzów (z których część nie może sobie nawet wyobrazić, że mogły istnieć tego rodzaju pustogłowy) przesuwa się korowód różnych typów: bawidamków, utracjuszy, lowelasów i obzartuchów, chytrych rezydentów i głupich gąsek. Wszyscy ci ludzie mają jedno zmartwienie: w jak sposób zdobyć pieniądze po zmarłym bogatym krewnym.

Staje się to osiłą intrygi, której naiwność mogłaby konkurować jedynie z najgłupszymi farsami francuskimi produkowanymi ongiś masowo na użytek burżuazyjnych teatrów (m. in. i naszych w okresie przedwojennym). Irytująca ta sytuacja jest usprawiedliwiona do pewnego stopnia koniecznością ukazania na tym tle w satyrycznym ujęciu wspomnianej wyżej galerii postaci.

Wydobyć wszystkich elementów komizmu ze śmiesznych postaci przewijających się po scenie, ukazanie wszystkich przywar i śmieszności tego dzwinnego, nieistniejącego już świata p.p. dzieci i ich rodzinek — oto zadanie zespołu aktorskiego. Widowni pozostaje jedynie śmiać się i cła-

EDMUND GRZYBOWSKI

»Jadzia-wdowa« w Teatrze Domu Oficera

żyć, że typki takie bezpowrotnie zniknęły już z naszego życia. Zaden nawet najmniej skomplikowany proces myślenia nie towarzyszy widzowi przy oglądaniu tej sztuczki. Jedyny wniosek nasuwa się sam przez się — świat nieróbstwa, głupoty i chciwości istniał kiedyś, w naszej społeczności nie ma miejsca dla jego przedstawicieli.

Realizacja „Jadzi — wdowy” pomimo niewątpliwego postępu w stosunku do „Dwóch tygodni w Raju” nie wolna jest od błędów mających swe źródło podobnie, jak w poprzednim przedstawieniu, przede wszystkim w słabej obsadzie aktorskiej. Reżyserowi przedstawienia lubelskiego (Paweł Bem) nie udało się wydobyć wszystkich elementów komizmu z doskonale spreparowanego przez Tuwima tekstu, przez co wartość satyryczna sztuki została zmniejszona.

Podstawowym błędem reżysera (którego już nie da się w pełni naprawić) jest obsadzenie roli Feliksa, w zasadzie głównej w sztuce, przez Czesława Prgowskiego.

W przedstawieniu warszawskim (Teatr Nowy) rola ta była popisem wspaniałej gry aktorskiej Chmielewskiego, który stworzył kapitalną postać bon-vivanta, lekko-

jąc ją we wszystkie negatywne cechy, ale jednocześnie nie podając w wątpliwość możliwości osiągnięcia przez bohatera wszystkich sukcesów życiowych — zgodnie z tekstem sztuki.

Feliks w wykonaniu Czesława Prgowskiego jest mdły i bezbarwny, rezygnuje ze swojej czołowej pozycji w akcji, trudno nam uwierzyć, że wszyscy tańczą tak, jak on im zagra. Możliwość aktor skie Prgowskiego z góry wykluczają pełny sukces w tej roli. Wysiłek reżysera powinien jednak pójść w kierunku wzmocnienia tempa gry Prgowskiego, który musi wkładać więcej energii w każdy ruch i gest na scenie nie być rozlanym, a przeciwnie sprężystym i giętkim. Powinien być sympatyczny, ale jednocześnie więcej zainteresowania dla tego wszystkiego, co m. in. ze jego przyczyną dzieje się na scenie.

Idąc drogą porównań trzeba stwierdzić, że Wanda Pawlikowska (Jadzia-wdowa) i Jan Rowiński (służący Józef) nie odbiegają tak daleko (jak Prgowski) od poziomu reprezentowanego w swoim czasie przez Lidę Wysocką i Janę Fijewską w warszawskim przedstawieniu „Jadzi — wdowy”.

Pawlikowskiej można doradzić, aby posuwała się wolniej po sce-

nie wtedy, kiedy ma twarz zakrytą welonem i mówiła bardziej zbolalym głosem. Tym większy będzie kontrast z wybuchami temperamentu, które zagrane są niezle.

Rowiński pod kierunkiem zdolnego i świadomego swoich zadań reżysera może stać się w przyszłości dobrym aktorem pod warunkiem, że włoży w ten zawód wiele pracy i uporu i zerwie zupełnie z szarżą i manierami, co mu się na szczęście całkowicie udało w „Jadzi — wdowie”. W roli Józefa „nie wyszła” mu sympatia do Feliksa, która jest istotnym elementem w sztuce, a charakteryzuje się powtarzającym się powiedzeniem: „cudo ty moje”.

Z postaci zalotników, a zwłaszcza Piszczalskiego (Jan Hublewski) powinien reżyser wydobyć o wiele więcej komizmu, powinny one wzbudzać wesołość. Z Piszczalskiego (pomimo śmiesznej figury i charakterystyki) trudno się śmiać, jest on raczej nieporadnym człowieczkiem, który może wzbudzić współczucie widza, a takie wrażenie „kładzie” rolę zdecydowanie. Również rolę Janiny Łaszczuk i Izabeli Ferency nie są dopracowane przez reżysera — tracąc komizm, gubią jednocześnie satyrę. Pełne jakies nieporozumienie to: Stefan Łukowski w roli dziedzica i Piotr Turczanow w ro-

li Krzysztofa. Ludzie ci tylko tyle, że mówią swoje kwestie, ale robią to nawet bez przekonania — w jakim celu jest to potrzebne.

Jerzy Junosza (w roli Bolesława) tym razem strzegł się starannie szarży i przez to wypadł o wiele korzystniej, niż w „Dwóch tygodniach w Raju”. Z pozostałych ról na pewne wyróżnienie zasługuje Paweł Bem w roli starego smakosza Mieczysława (słaby na początku pierwszego aktu — tekst powinien mówić wolniej i wyraźniej). Poprawnie zagrała rolę Zosi Rena Kondratowicz. Ze starych rezydentek (Nuna Szczerbińska i Irena Zielińska) śmielemy się a to już sukces. Hańcza w roli reagenta Gawaleckiego pozwolił sobie na wielką szarżę (przecież to teatr, a nie cyrk!), ale sądząc z reakcji widowni, niestety, podobał się części publiczności.

Pod adresem reżysera trzeba jeszcze sformułować uwagę o konieczności wzmocnienia tempa I aktu, gdyż początkowo wieje na widownię nuda.

Dekoracje Edwarda Grajewskiego bardzo sympatyczne (zwłaszcza akt II).

• • •

Jak dowiedzieliśmy się, w teatrze Domu Oficera nastąpić mają w najbliższym czasie poważne zmiany personalne i w linii repertuarowej. W zamierzeniach dyrektora teatru leżą zmiany w kierownictwie artystycznym, na stanowisku reżysera i w obsadzie aktorskiej, ma to za tym być w przyszłości teatr pełnowartościowy.

Edmund Grzybowski

R. H. MICHALSKI

Przeciw mitowi nienawiści

Zyjemy w twórczym czasie odkłamywania historii i człowieka. Zyjemy w czasie, gdy walka o prawdę wskazywania istotnych motorów działania klas i narodów obejmuje niespotykane dotąd kręgi społeczeństw, które w wyniku Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, a potem zwycięstwa narodów radzieckich nad antyhumanistycznym brunatnym faszyzmem otrzymały warunki do zrzucenia z barku ludu pracującego ciemniejącej ręki rodzimego i obcego kapitału, zjednoczonego z kosmopolitycznymi siłami reakcji światowej.

Między innymi! I dwa narody żyjące po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej — niemiecki i polski — uzyskały nowe, jedynie sprawiedliwe możliwości pokojowego i bratniego współżycia w budowie podstaw ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu. Każde w tej mierze osiągnięcie notujemy z radością i wiarą w konsolidujące się i rosnące siły Obozu Pokoju.

Z radością bierzemy w rękę antologię berlińskiego wydawnictwa „Blick nach Polen“ opracowaną przez Manfreda Häckla (przedmów napisał: Rudolf Leonhard i Leon Kruczkowski)* by poznać z niej tę „Polendichtung“ która była twórczością przyjaźnią wobec narodu polskiego szczególnie jej klasy robotniczej na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat.

Autor nie ukrywa tu faktu, że burżuazja niemiecka robiła wszystko, by zatruć Niemców nienawiścią wobec Polski i Polaków. Miało to swój wyraz i w literaturze. Rudolf Leonhard pisze w związku z tym w przedmowie: „Jest rzeczą oczywistą, że w niemieckiej literaturze o Polsce zarysowały się dwa kierunki, które odpowiadały podobnym kierunkom polityki niemieckiej — mianowicie, tak jak we wszystkich krajach: prawicowy i lewicowy, wsteczny i postępowy, który czasami stawał się rewolucyjnym. Jest rzeczą oczywistą że także i tu kierunek postępowy był bogatszy, bardziej wielostronny i w ogóle znacznie wartościowy niż wsteczny”.

Tak — nie mamy wątpliwości biorąc do rąk antologię, że jej podtytuł: 800 lat niemiecko-polskiej przyjaźni w literaturze, ma swój głęboki i nierozdzielny związek z tym postępowym kierunkiem niemieckiej literatury: Więcej — skłoni jesteśmy twierdzić, że ten kierunek był wręcz rewolucyjny, gdy wśród rozpętania pruskiego ducha szowinizmu nie załamał się, mógł dać nam wybitnych niemieckich ludzi postępowej myśli i artystycznego pióra: Mosena, Wenera, Uhlanda i współczesnych: Brechta, Kubę, Bechera, Annę Seghers, Marchwita i wielu innych — ludzi, którzy wśród swej twórczości wzbogacali „Polendichtung“ nie wyrzeczeniem się swojej ojczyzny dla naszej, lecz organicznym zróżnicowaniem się z twórczymi klasami społeczeństwa. Przez to tylko mogli dojść do potężniejszego własnych ciemności, uznając ich i za naszych tyranów, gdy ślegali oni zabórczą dłoń na polskie, piastowskie ziemie, gdy lud nasz gnębił w jego własnym domu ojczystym.

Trzeba było odwagi, by łamać kłamstwa rodzimej propagandy, a w oficjalnie nazywanym „narodzie niewolników“ widzieć ludzi równych uznając ich racje działania politycznego, w wypadku powstań np., za słuszne i sprawiedliwe. Trzeba było uczciwości i sprawiedliwości, by nie tylko uznać, ale i wyzywać, jak przed powstaniem listopadowym Otto Moritz Veit w swoim „Wezwaniu do Polski“.

„Smiało idź, mała Polsko, w Dawida piękny ślad! Strzel, by raniony proca, Obrzymi Gollat padł!” — (Cytuję za Z. Lichniakiem).

Kiedy z punktu widzenia krytyki literackiej wartościujemy zamieszczone w antologii utwory musimy sobie powiedzieć o ich dość znacznej rozpiętości artystycznej. — różne są tam reprezentowane okresy literackie, a stąd i środki ekspresji, — różna też jest wartość literacka poszczególnych pozycji. Pisze o tym w przedmowie Rudolf Leonhard:

„Sa tu nie tylko utwory literackie, sa tu dokumenty. Znajdują się więc w zbiorze wiersze i fragmenty prozy niższej jakości literackiej. Jest „dnak rzeczą godną uwagi, jak wyraźnie tak ważny temat dźwięka średnich i esto pisarzy ponad ich własny poziom, ponad nich samych. Dla wielu nawet bardzo dobrych pisarzy te manifestacje przyjaźni dla Polski są jednocześnie najwyższymi osiągnięciami stylu, rozwinięciem szczególnie bogatym ich najlepszych cech pisarskich“.

Cała uczciwa politycznie twórczość niemiecka nie mogła przejść mimo, obok probieżczego kamienia, jak to nazywa Leonhard, naszych wspólnych kontaktów, obok samego zagadnienia polsko - niemieckiego. Nie brak było postępowym niemieckim myślicielom i pisarzom wnikliwego spojrzenia w zawily splo: sąsiedzkiej sytuacji politycznej którą dobrze odczytując potrafili też właściwie moralnie i politycznie zakwalifikować. I tak czytamy w liście Ludwika Borne z 2 lutego 1831 r. odnośnie sytuacji politycznej polskiego powstania: „...Polacy mogą jednak przegrać mimo swojego pięknego zapalu. Ale tyrani nie zyskają nic, prócz jednego przekleństwa więcej“. A w okresie Wiosny Ludów Georg Herwegh w „Wezwaniu do polskich demokratów w Paryżu“ pisał: „Idziemy razem wspólną drogą i nasze losy są z sobą związane — nasze zawałanie bojowe na dzisiaj brzmi nie ma wolnych Niemiec bez wolnej Polski, nie ma wolnej Polski bez wolnych Niemiec“.

Tę jasność precyzji myślenia politycznego i kojarzenia sytuacji politycznej ze sprzecznościami ustrojowo - społecznymi przedsojalistycznych formacji miał (wraz z całą społecznie postępową częścią społeczeństwa niemieckiego), Gottfried Kinkel, który w wydanym w Wiedniu w 1868 roku studium pod tytułem: „Odrodzenie Polski — siła Niemiec“ dobrze odczytał społeczny sens niepowodzenia dwóch powstań polskich, pisząc: „Dopuszczcie do tych ruchów masy chłopskie, a nic nie pokona rewolucyjnej Polski“.

Duch junkierskiego prusactwa zgodnie z własnym interesem klasowym starał się łamać wszelkie próby zmiany stosunków polsko-niemieckich. Niemcy feudałowi i Niemcy barbarzyńskiego faszyzmu byli autorami tragicznego zakłamanie mitu, jakoby odwiecznego i w ich rozumieniu „naturalnego“ atawizmu narodowego, polsko - niemieckiej nienawiści. Wy siłkiem topych mógów budowała niemiecka reakcja gmach fałszu o

Polsce i Polakach, mocno przy tym dając się we znaki uczciwym Niemcom, uczciwie traktującym sprawy polskie. Więzienia i przymus opuszczania kraju nie stępiły ostrza postępowej niemieckiej poezji, prozy, publicystyki kulturalnej i politycznej. Wzmocniła się jedynie wleź, po ich i naszej stronie, zrozumienia wspólnych interesów, walki z obcymi i własnymi tam i tu, ciemniejącymi.

Niemiecka literatura postępowo odstawiała kulisy tworzenia klasowych mitów fałszu i nienawiści, demaskowała je i obwieszczała Polsce zdrowy nurt radykalnej myśli niemieckiej. Kiedy przegląda się antologię „Für Polens Freiheit“ nasuwa się myśl o palącej potrzebie przyswojenia jej polskiemu czytelnikowi przez przekład. Mnóstwo cytaty nie trudno jest dojść do uznania tej właśnie potrzeby przełożenia całości. Świadomie nie wprowadziliśmy tu jakże bogatych cytatów, a obraliśmy drogę wprowadzenia niejako do tej znakomitej lektury Tło polityczne antologii jest tak wyraźne, że literacki komentarz, czy próba publicystycznego wstępu ma też ten organiczny z polityką związek, na co we wprowadzeniu zwrócił uwagę Leon Kruczkowski. Jesteśmy pełni uznania dla tej twórczej inicjatywy niemieckich literatów z załączającą nas pokojem i braterstwem Odry, którzy swoją antologią są wraz z nami przeciw mitowi nienawiści, a całą twórczą wolą za pokojem, wolnością i socjalizmem.

R. H. Michalski

Rzeczy ciekawe

Barwienie i impregnowanie drewna »na pniu«

Wartość użytkowa drewna można podnieść przez impregnowanie. Aby uodpornić np. słupy telegraficzne przeciwko gniciu, impregnuje się je terem. Robi się to albo przez zanurzenie słupa do odpowiednio długiego zbiornika, albo też przez wtlaczanie w słup cieczy impregnującej pod ciśnieniem. Meble wytwarza się u nas zazwyczaj z drewna miękkiego, a następnie okleja się je fornierem czyli cienkimi arkuszami, wykrawanymi z drzewa szlachetnego, hebanu, machoniu itd. Fornieri sporządza się u nas także z krajowego drewna twardego, np. z dębowego, jesionowego, wiśniowego itp.

Ze Związku Radzieckiego przychodzi wiadomość o ciekawym wynalazku inżyniera chemii Piotra Zacharowa, który opracował nowy sposób barwienia drewna. W pierwszej mierze zależało mu na barwieniu drewna za żądany kolor. Barwienie to odbywa się nie w fabryce lub w laboratorium, lecz niejako — „na pniu“, czyli jeszcze zanim drzewo zostanie ścięte.

Jest rzeczą znaną, że korona drzewa działa jak mocna pompa, która w trakcie dnia wysysa z gruntu dziesiątki litrów wilgoci, nasyconej różnymi składnikami odżywczymi. Wilgoć wyparowuje przez liście, a substancje odżywcze pozostają w pniu i gałęziach.

Wobec tego Zacharow wpadł na taki pomysł: Tuż nad gruntem nacina na pniu wąski pierścień, zdzierając z drzewa korę. Na obnażonej przestrzeni nawierca kilka otworów, w które wprowadza gętkie rury, połączone ze zbiornikiem, zawierającym barwnik. Za-

Trafił mi się numer „Podbiępię“ z dn. 7.II.1937 r. Był to warszawski tygodnik „narodowo - demokratyczny“. O „narodowo“ i „demokratyczny“ charakterze tego pisma świadczy chociażby taka informacja umieszczona na karcie tytułowej: „Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich“.

Półtora roku przed napadem hitlerowskim na Polskę — pierwszą stroną „narodowego tygodnika“ poświęcono „Nowym drogom gospodarki niemieckiej“. Pysznią się na niej fotografie Hitlera i Georinga, Schachta itd.

Autor artykułu p. Andrzej Bilski pisze o „zmianie sytuacji Niemiec“ po wielkiej wojnie na sku-

Ostatnio ukazał się zbiór prac zatytułowany — „Historycy radzieccy o Polsce“. Na zbiór składa się sześć następujących prac: W. Koroluk — Przyczynki do zagadnienia stosunków rusko - polskich. W. Piczeta — Statut Litewski 1529 roku i jego źródła. W. Koroluk — Rzeczypospolita Polska i początek wojny północnej. O. Iwanowa — Przyczynki do zagadnienia upadku gospodarki chłopskiej w Polsce w drugiej połowie XVII wieku i w pierwszej połowie XVIII w., J. Rubinsztejn — Polityka kolonizacyjna wilhelmowskich Niemiec na zachodnich ziemiach polskich (1900—1914).

Dla kursów partyjnych na wsi ukazała się część pierwsza materiałów, wydanych przez Wydział Propagandy i Agitacji KC PZPR, zatytułowanych — „Budujemy Polskę Ludową“. Część pierwsza poświęcona powstaniu Polski Ludowej, przewiduje sześć zajęć: pierwsze z nich omawia walkę ludu polskiego o wolność, drugie — sytuację w Polsce w okresie dyktatury burżuazji. Zajęcie trzecie poświęcone jest walce o wyzwolenie ludu polskiego, która prowadziła KPP. Ostatnie dwa zajęcia omawiają charakter nowego państwa polskiego, w którym rządzi lud pracujący.

W najbliższym czasie na półkach księgarskich ukazał się książka Tadeusza Sokolowskiego pt. „Wskaźniki techniczno - ekonomiczne w transporcie samochodowym“. Książka omawia rodzaje wskaźników stosowanych w transporcie samochodowym oraz ich podział na poszczególne grupy. Książka jest przeznaczona dla pla-

nistów i pracowników eksploatacyjnych, przedsiębiorstw i komórek transportowych, ale może również służyć za pomoc dla uczniów technikum samochodowego oraz szkół ekonomicznych.

Z dziedziny gospodarstwa wiejskiego ukazał się „Technologia napraw maszyn rolniczych“ — J. Bojańczyk, Książka zawiera wiadomości dotyczące organizacji warsztatów naprawczych ciągników i maszyn rolniczych. Przeznaczona jest ona dla techników mechanizacji rolnictwa.

Z literatury pięknej ukazał się ciekawa powieść S. Biskupskiego „Strażnica pod krzywą sosną“ przedstawiająca fragment służby morskich oddziałów Wojsk Ochrony Pogranicza. Poruszanie przez autora takich problemów jak walka z przenikaniem przez granicę obcego wywiadu, bohaterstwo i spryt żołnierza WOP, czyni z tej powieści wartościową lekturę zawierającą wiele momentów wychowawczych.

W tłumaczeniu z języka rosyjskiego ukazał się również wkrótce „Wspomnienia i szkice“ A. Kryłowa.

Treść książki stanowią wspomnienia autora — najwybitniejszego na świecie budowniczego okrętów — z jego życia osobistego i prac naukowych.

Interesujące ujęcie w formie zbeletryzowanych opowieści, anegdot, ciekawa problematyka dotycząca budownictwa okrętowego ujęta w sposób popularny — czyni z książki ciekawą lekturę dla wszystkich, a dla ludzi morza w szczególności.

Przyczynki do historii głupoty

Wieloletnia ich kolonia oraz utraty „rolniczej dzielnicy Polskiej“ (sic!), co stworzyło potrzebę szukania wyjścia z „kotła“. Z takim więc „kapitałem zakładowym“, jak wyraża się gorzko autor — „rozpoczęły swą politykę gospodarczą rządy narodowo-socjalistyczne.“ Pan Bilski pieje peany na cześć „Nowego planu gospodarczego“. Chwali „wyzyskanie sił gospodarczych“, czyli zamianę „masła na armaty“, co „podwyższyło stopę życiową obywateli niemieckich“. Kończy swój artykuł tymi słowami: „Są kraje ubogie, które beznadziejnie oczekują „jak Żydzi Mesjasza“ renesansu gospodarczego świata... Lecz są państwa które nie na oczekiwaniu renesansu gospodarczego i nie na fatalizmie gospodarczym opierają swą przyszłość... Do nowych warunków dostosowują nowe formy życia... Do takich państw zaliczają się Niemcy i dlatego jest niezmiernie pouczająca, zwłaszcza dla nas głęboka obserwacja wysiłków gospodarczych trzeciej Rzeszy“. Poznaliśmy dobrze na własnej skórze do czego ta „głęboka obserwacja“ doprowadziła: rządził Polski sąnacyjny — do zaleszczyckiej szosy, a naród — do Majdanka i Oświęcimia.

Na drugiej stronie w „Kronice świata“ zamieszczono recenzję mowy Hitlera. Nieznany redaktor kroniki pisze:

„Niezbędnie trudno jest rozpoznać idee, które Hitler traktuje bardzo serio. Niewątpliwie np. wojna — idea ofiary krwi narodu ma dla niego znaczenie symbolu wprost świętego... „Dlatego właśnie, kiedy Hitler mówi, że nie warto doprowadzić do drobnego wyrównania granic do wielkiego przelewu krwi, napewno mówi serio“(!) „Niemcy ogromnie szczerze przejęli się zasadą „Si vis pacem, para be'um“.

— Jak widzieliśmy „Podbiępię“ to ciekawy przyczynek do badań historii głupoty. Szkoda tylko, że nie można się dowiedzieć, jak te kochane Niemcy hitlerowskie i ten genialny führer powitali podbiępiętych redaktorów, gdy wkroczyli w gościnie otwarte przez rząd sąnacyjny granice Polski. Jak to wówczas p. Bilski et Compagny zareagowali na „świętość“ symboliki hitlerowskiej w postaci mordowania milionów bezbronnej ludności. Prawdopodobnie z wielkim entuzjazmem panowie ci zaczęli pracować w... gestapo.

W. Jaroszewska

Ob. biurokratom

Są wśród nas — niestety — chwalcą to śpiewają po swej pracy albośmi to jacy — tacy chłopcy — biurokraci.

Ja przepraszam ob. prezese czy ten remont będzie prędki? ..że co proszę? Wali że się? Nie mój resort... niżej piętro..

Człwiekowi na lep kapie a ten cedzi, a ten zwleka.. ..ja nie siedzę panie w papie, cóż poradzę, że przecieka.

Dom się wali. On afrontem aż w człowieku wściekłość zbiera — ..czy to ja stawiałem dom ten? czy to ja go mam podpierać?

Gdzieś w chodniku dziura przykra, kilka p'yt wystarczy, aby ..a on „naukowy“ wykład: „dziura planu nie osłabi“..

Gdzieś zepsuty piec nie pali — on z trybuny spontanicznie: „My wnosimy wzwyż socjalizm, a to sprawy detaliczne“.

Nie kolego — źle mówicie — wyjdźcie z urzędowych ław.. ..Bo socjalizm tak jak życie składa się z małych spraw.

R. L.

* Für Polens Freiheit. 800 Jahre deutsch-polnische Freundschaft in der deutschen Literatur, zusammengestellt und herausgegeben von Manfred Häckel. Vorworte von Rudolf Leonhard und Leon Kruczkowski. Verlag „Blick nach Polen“, Berlin 1952. S. 404.

Z życia partii

Powiat krasnostawski przystępuje do zebrań wyborczych

Tow. Jan Aleksandrowicz I sekretarz Komitetu Powiatowego w Krasnymstawie kończył właśnie odprawę z sekretarzami i kierownikami wydziałów. Na zapytanie, jak w jego powiecie przebiegają zebrań przedwyborcze tow. Aleksandrowicz z zadowoleniem stwierdził, że dobrze.

I istotnie, krasnostawska organizacja ma w tej akcji poważny dorobek. Na 235 podstawowych organizacji ponad 200 zostało obsłużonych. Cały aparat partyjny znajduje się w terenie. Każdy pracownik Komitetu Powiatowego stara się wykonać swoje zadanie w gminie, za które jest przed Egzekutywą KP odpowiedzialny.

We wszystkich gminach z wyjątkiem gminy Turubin odbyły się posiedzenia komitetów gminnych i sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, na których omówiono tezy i rozdzielono obsługę podstawowych organizacji partyjnych. Potem przystąpiono do zebrań podstawowych organizacji partyjnych.

I tu krasnostawska organizacja partyjna popełniła pierwszy błąd. Terminy zebrań podstawowych organizacji partyjnych były tak niefortunnie dobrane, że nie sposób było obsłużyć zebrań nawet przy pomocy wszystkich pracowników KP i czołowego aktywu powiatowego. Trzeba było uciec się do pomocy aktywu gminnego. Czy było to słuszne? Bez względu na to, Komitet Powiatowy powinien był uczynić wszystko, by zapewnić wysoki poziom referatu i dyskusji. Tej gwarancji nie dawali aktywiści gminni pobieżnie przygotowani przez instruktora powiatowego, który niejednokrotnie, jak to wykazała późniejsza odprawa konstruktorów, sam ma dużo wątpliwości.

W innych powiatach naszego województwa zebrań partyjne obsługiwane były tylko przez pracowników aparatu partyjnego i czołowy aktyw partyjny, (przeważnie przez tych towarzyszy, którzy uczestniczyli w plenarnych posiedzeniach KP)

Tak mogło być i w Krasnymstawie, gdyby towarzysze zrozumieli intencje instrukcji KW i walczyli o jej realizację. A upór w ścisłym zrealizowaniu instrukcji nie ma nic wspólnego z „mechanicznym wrowadzaniem ich w życie” jak to mówił sekretarz organizacyjny KP tow. Władysław Miszczyk.

Na zebrań organizacyjnych partyjnych towarzysze zastanawiali się nad tym jak mobilizować bezpartyjnych do walki o wyższe plony.

Tow. Iwańczuk z organizacji partyjnej w Dobryniowie, gm. Łopienik mówił o tym, że zastosowanie

nowych metod uprawy ziemi i hodowli mobilizuje indywidualnych chłopów. Będzie to też forma pomocy i związania się spółdzielni z indywidualną wsią. W PGR Wola Żółkiewska na zebraniu organizacji partyjnej wystąpił zootechnik, który wykazał, jakie ogromne straty przynoszą np. spóźnione podorywki. To przemówienie tak przekonało obecnych na zebraniu towarzyszy, że postanowili założyć u siebie kurs agrotechniczny. Na zebraniu organizacji partyjnej w Żółkwi, gm. Żółkiewka wyzwały gospodarz tow. Jan Wilk wykazał, że konsekwentną walkę o podniesienie produkcji rolnej można prowadzić tylko w spółdzielni produkcyjnej. I chociaż powodzi mu się dobrze i w 100 proc. wywiązał się z obowiązków wobec państwa to właśnie IX Plenum pozwoliło mu zobaczyć, że spółdzielnia produkcyjna da mu możliwość jeszcze lepszego i bardziej kulturalnego życia i dlatego będzie walczył o jej utworzenie.

Już na pierwszych zebrań, niektóre organizacje partyjne przyjmują konkretne zobowiązania po to, aby zaraz przystąpić do realizacji uchwał IX Plenum. Spółdzielnia produkcyjna, w Siennicy Różanej postanowiła przystąpić do werbowania nowych członków. Towarzysze w spółdzielni produkcyjnej w Olszance postanowili do 15.XII ogrodzić i uporządkować chlewnie spółdzielczą.

Organizacja partyjna w gromadzie Ostrów, gm. Siennica Różana, postanowiła na zebraniu gromadzkim wystąpić z inicjatywą stworzenia zespołu gospodarzy, którzy wspólnie zagospodarują istniejące w tej gromadzie odłogi. Oprócz tego organizacja partyjna wystąpi do Gminnej Rady Narodowej o stworzenie Komitetu Budowy Szkół Podstawowej w gromadzie Ostrów.

Wiele krytycznych uwag padło pod adresem pracy POM i GS. Spółdzielcy z Dobryniowa i Olszanki skarżyli się na złą, niestaranną pracę traktorzystów. Na wszystkich zebrań gromadzkich mówiono o złym zaopatrzeniu chłopów przez GS, o kumoterstwie i nadużyciach, o nieliczeniu się z potrzebami chłopów.

Wszystkie te krytyczne uwagi należałoby przekazać podstawowym organizacjom w POM i w GS. Chodzi o to, by na zebrań przedwyborczych organizacje partyjne w POM czy GS nie ogólnikowo, ale w sposób konkretny pokazać na co skarżą się chłopcy i jak zła praca

POM czy GS podrywa sojusz robotniczo chłopski.

W powiecie krasnostawskim miesięczny plan skupu w listopadzie został wykonany tylko w 70,6 proc. Nic więc dziwnego, że towarzysze wiele dyskutują nad tym, jak skuteczniej walczyć o pełną realizację planu skupu zboża. Organizacje partyjne rozliczają na zebrań partyjnych członków partii wychodząc ze słusznego założenia, że członek partii powinien przodować w gromadzie. Na 1003 członków partii w 100 proc. z obowiązkowych dostaw wywiązało się 723. Kończą ma jeszcze do uregulowania 280 towarzyszy. Komitet Powiatowy powinien dopilnować, by w najbliższych dniach kończą te zostały odstawiłone.

Po ocenie przebiegu zebrań podstawowych na Egzekutywie KP organizacja krasnostawska przystąpiła do zebrań wyborczych, na których jeszcze raz organizacje partyjne skonstruują swoje zadania w świetle tez przedwyborczych i wybiorą delegatów na powiatową konferencję partyjną, która z kolei wyłoni delegatów na II Zjazd Partii.

Komitet Powiatowy w Krasnymstawie powinien wzmocnić obsługę organizacji partyjnych. Należy pamiętać o tym, że zebrań przedwyborcze powinny wzmocnić organizacje partyjne i przygotować je do spełniania tych wielkich zadań, jakie stawia przed nami partia.

(pns)

Raid trwa! Korespondenci »Sztandaru Ludu« o marnotrawstwie na budowach

Już przy wejściu do magazynów głównych MPRB mieszczących się przy ul. Buczka 30 widać leżące pod gołym niebem płyty pilśniowe, które przecież powinny być zabezpieczone przed wpływami atmosferycznymi, gdyż inaczej niszczeją. Stoi tam też duży gąsienicowy ciągnik, rzekomo spełniający w MPRB rolę spychacza. Ciekawe do jakich robót się go używa i co się nim spycha? Ciągnik ten mogłoby być z powodzeniem użyty na budowach ZRM lub LPZB, gdzie jest duży front robót ziemnych. Pozostawianie ciągnika na placu magazynu jest karygodnym marnotrawstwem. Na skutek otwartej maski motor rdzewieje. Wiele części jest już rozkradzionych; brak paska na wentylatorze, przednia szyba wybita itd.

Pod ścianą moknącą na deszczu rdzewieją sprowadzone z Wrocławia rury kotłowe do centralnego ogrzewania. Leżą i niszczeją, bo nikomu nie chce się ich przenieść do stojącej o kilka kroków obszernej i pustej szopy. Nielepiętej przedstawia się magazynowanie żelaza. Różnego rodzaju belki żelazne porozrzucane są po całym placu, często zupełnie wdeptane w błoto. Również deski nie są niczym zabezpieczone przed wpływami atmosferycznymi, a przecież można by zrobić nad nimi jakiś daszek lub choćby przykryć je papą.

W samym rogu placu magazynowego leży olbrzymia sterta nieprzydatnych już dla celów budowy odpadków drzewnych. Można by je rozsprzedać pracownikom MPRB na opał, w przeciwnym wypadku stracą one pod wpływem deszczu i śniegu nawet wartości opałowe.

Magazyn główny MPRB niewiele posiada materiałów budowlanych, ale i te nie są należycie zabezpieczone przed marnotrawstwem.

Stefan Gumieniak
Józef Stanisławek
korespondenci zakładowi

Na budowach ZOR-Zachód prowadzonych przez ZB-2 ZBM można zaobserwować wielkie marnotrawstwo materiałów budowlanych. Na przykład wzdłuż ulicy Przemysłowej Pracy furmanki jeżdżą po piasku złożonym w niewłaściwym miejscu przy betoniarce. Poza tym wraz z gruzem służącym do wyrównania nawierzchni wywozi się z terenu budowy na ulicę dużą ilość polewek, a nawet całych cegieł.

S.
korespondent zakładowy

Konferencje kół naukowych UMCS

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się pierwsza konferencja kół naukowych UMCS na temat „Wieloletnia lubelska w Planie 6-letnim”. Konferencja podsumuje rezultaty kilkunastomiesięcznych badań studentów nad możliwością rozwoju różnych gałęzi gospodarki rolnej na Lubelszczyźnie i nad całokształtem przemian społeczno-kulturalnych na wsi lubelskiej.

W referatach, które będą wygłoszone podczas dwudniowych obrad i w dyskusji nad referatami młodzież uczyni próbę naukowego ujęcia i opracowania zagadnień stanowiących istotną treść tez IX Plenum KC PZPR w sprawie rolnictwa.

Projekt zorganizowania konferencji kół naukowych powstał w jesieni 1952 roku z inicjatywy kół naukowych UMCS, organizacji partyjnej oraz ZU ZMP przy poparciu Senatu Akademickiego uczelni. Jednym z głównych zadań konferencji jest zaktywizowanie wszystkich kół naukowych i zachęcenie młodzieży do samodzielnej pracy naukowej - badawczej.

W ciągu kilkunastu miesięcy studenci pod opieką i kierownictwem pracowników naukowych UMCS prowadzili samodzielne badania naukowe. Szczególną uwagę zwrócono na konieczność stałego kontaktowania się z terenem. Stąd też większość referatów opracowana została w oparciu o konkretny materiał z terenu wielu wsi Lubelszczyzny.

Różnorodność tematów jest duża - od badania przemian kulturalnych i społecznych na przykładzie określonych wsi do elektryfikacji Lubelszczyzny, hodowli trzody chlewnej, rozwoju chmielarstwa, sadownictwa itp.

Na konferencji spotkają się studenci i naukowcy UMCS, zaproszeni goście z Lublina, Warszawy i innych ośrodków oraz członkowie spółdzielni produkcyjnych i przedstawiciele chłopów gospodarujących indywidualnie.

Porządek obrad przedstawia się następująco:

5 grudnia wygłoszone zostaną dwa referaty plenarne (Collegium Juridicum, Pl. Stalina 3, sala Marchlewskiego) o godz. 10 referat pt. „Sojusz robotniczo chłopski podstawa przebudowy wsi lubelskiej”, a o godz. 16 referat pt. „Badania zjawisk gospodarczych wsi lubelskiej”. Po referatach odbędzie się dyskusja.

6 grudnia o godz. 10 rozpoczyna

się obrady w sześciu sekcjach: nauk społecznych, rolnej, zootechnicznej, weterynaryjnej, matematyczno-fizycznej - chemicznej oraz biologii i nauki o ziemi. Po przerwie obiadowej o godz. 16 nastąpi zamknięcie obrad sesji i rozdanie nagród autorom najlepszych referatów. Na zakończenie odbędzie się wieczornica w wykonaniu studenckich zespołów artystycznych.

Oстрым піорем

Stwierdzili czy nie stwierdzili?

Kierownik Działu Kontroli Wewnętrznej LSS ob. Szyndel wyraża niechęć zdenerwowany. Obrzucając spojrzem siedzących referentów przemówił.

— I znów ta prasa przyczepiła się do nas, choć jestem przekonany, że niesłusznie. Zresztą diabli wiedzą, co się tam w tych sklepach dzieje. Był który z was na kontroli?

Odpowiedział mu milczeniem połączony ze wzruszeniem ramion.

— I to ma się nazywać dział kontroli. Jak ja mogę pracować?

Tyłu kontrolerów i dopiero z prasy dowiadujemy się, że w sklepie nr 10 panują karygodne warunki sanitarne i higieniczne.

— Przesada panie szefie — odzwał się referent Fijolek. — Zaręczam, że przesada. Co tam jakaś komisja społeczna może wiedzieć o higienie. Taki kontroler społeczny niech tylko zobaczy kupkę śmieci lub brudny fartuch a niech by tak jeszcze pajęczynę zaraz gotów prawił moralny o higienie, o sanitarnych porządkach. Co innego my zawodowi. Czy to komu przeszkadza leżące w kącie śmiecie lub brudny fartuch sprzedawczy?

— Ale tam wspominają jeszcze o jakimś oszustwie. Trzeba to zbadać. Sprawa tą zajmie się kontroler Wąchalski. On to najlepiej zrobi.

Wybór był trafny. Po kilku dniach Wąchalski wyjechał w czym rzecz...

— Lipa, Zuykła lipa, panie szefie — zdawał sprawozdanie. — Bagażu trochę było w sklepie, brudno też, ale to już wina samej komisji, bo nie uprzedziła sklepowych o swoim przybyciu. Wyobraźcie sobie, że wpadli akurat jak sklepowa przyjmowała towar. Czy to ona winna, że akurat kilka bułek zaplątało się między mydłem a na odwrót pa-

się obrady w sześciu sekcjach: nauk społecznych, rolnej, zootechnicznej, weterynaryjnej, matematyczno-fizycznej - chemicznej oraz biologii i nauki o ziemi. Po przerwie obiadowej o godz. 16 nastąpi zamknięcie obrad sesji i rozdanie nagród autorom najlepszych referatów. Na zakończenie odbędzie się wieczornica w wykonaniu studenckich zespołów artystycznych.

Kierownik Szyndel wyjaśnił na twarzy.

— Od razu mówię, że przyczepili się bez racji. Trzeba napisać wyjaśnienie, że zarzutów stawianych w artykule nie stwierdzono.

— Ale w opletnej formie panie szefie — doradził referent Przewidywalski. — Licho wie co jeszcze może z tego wyniknąć. Mogą nadejść jakieś protokoły podpisane przez naczynych świadków i wtenczas co? Leżymy jak tabliczki prześcierane na ulicach. Dlatego radzę zabezpieczyć się przed ewentualnymi niespodziankami w ten sposób, żeby w wyjaśnieniu zbici zarzuty, a jednocześnie zastrzec się, że:

...jeśli rzeczywiście zostanie stwierdzone oszustwo zarząd w stosunku do nieuczciwego personelu wyciągnie konsekwencje. Z chwilą nadejścia protokołów ujawnionych błędów niezwłocznie zastosujemy się do wniosków i zlikwidujemy je. Obecnie w stosunku do personelu sklepowego nie możemy wyciągnąć konsekwencji z braku powodów winy.

— Radzę przyjąć poprawkę kolegi Przewidywalskiego — zaopiniował referent Ostrożnicki. — Z poprawką tą bowiem wyjaśnienie będzie miało charakter stwierdzający to czego my nie stwierdziliśmy. Nigdy nie zaszkodzi zostawić sobie furtki do odwrotu.

J-rz

Z drugiego frontu walki o węgiel

Najlepsi palacze Lubelszczyzny otrzymali nagrody Związków Zawodowych za oszczędność

Na wojewódzkiej naradzie palaczy zorganizowanej ostatnio przez Okręgową Radę Związków Zawodowych i Delegaturę Państwowej Inspekcji Gospodarki Materiałowej nagrody Zw. Zawodowych otrzymali najlepsi palacze, którzy mogą poszczycić się największą oszczędnością węgla. Są nimi:

Ob. Michał Mucha, z Lub. Fabryki Drożdży, który przez racjonalne spalanie węgla z domieszka mulu przyczynia się do oszczędności lepszych gatunków węgla.

Ob. Jan Mirosław, z Zakładów Mięsnych, który wraz z dwoma innymi palaczami zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie stosując zastępcze paliwo o niskiej kaloryczności, uzyskał on 5% oszczędności ogólnej puli zużycia węgla.

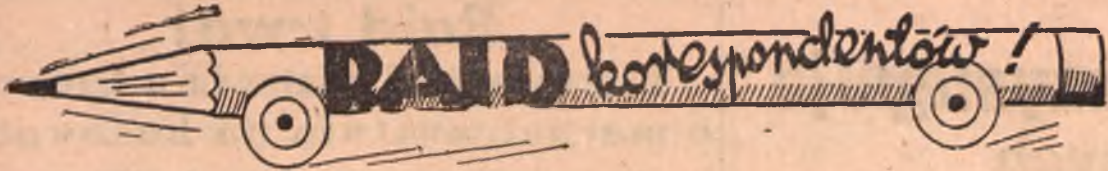
Ob. Marian Czyż, z Cegielni „Sierakowszczyzna”, który stosuje i propaguje metodę radziecką Duwanowa i przez skrócenie czasu jednorazowego wypału cegły z pięciu do trzech dni uzyskał znaczną oszczędność. Przy tym ob. Czyż do palenia używał mulu węglowego.

Ob. Piotr Staniak, z Lub. Wytwórni Tytoniu Przemysłowego przeszkolił dwie zmiany palaczy dzieląc się z nimi swoim doświadczeniem w mieszanii różnych gatunków węgla z 30% mulu i stosowaniu metody przodującego palacza ze Szczecina tow. Pleczyńskiego.

Ob. Alfons Zielonka, z Lub. Zakładów Spirytusowych uzyskał 21% oszczędności węgla w stosunku do normy. ZDOBYŁ I MIEJSCE WE WSPÓLZAWODNICTWIE I SZKOLI SWOICH POMOCNIKÓW.

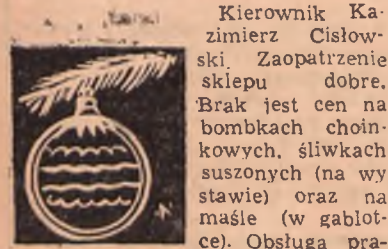
Ob. Konstanty Mikula, z elektrowni „Lublin”, który prowadzi praktyczne szkolenie innych palaczy w oparciu o właściwy proces spalania przy odpowiedniej temperaturze i ciśnieniu.

Ob. Bronisław Kowalski, z Lub. Fabryki Maszyn Rolniczych wprowadził usprawnienie - zmianę paleniska umożliwiającą spalanie wiółów i trocin, zaoszczędzając w ten sposób 350 ton węgla.



- Dobrze i źle obsługi sklepowe
- Próby oszustwa
- Niedociągnięcia w zaopatrzeniu

SKLEP MHD NR 3 (KOLONIALNO-SPOŻYWCZY) UL. HANKI SAWICKIEJ 10



Kierownik Kaziemierz Cislowski. Zaopatrzenie sklepu dobre. Brak jest cen na bombkach choinkowych, sliwkach suszonych (na wystawie) oraz na maśle (w gablotce). Obsługa pracuje w brudnych fartuchach i nie dba o oszczędność artykułów. Za ladą spostrzeżliśmy rozsypaną sól i mąkę. W magazynie zastaliśmy wszystko w porządku. W czasie naszej lustracji jacyś ludzie kupili wódkę, rozłożyli na piecyku koło lady i rozpoczęli pijatykę. Ekspedientka nie zwróciła na to uwagi i dopiero po naszej interwencji, kierownik zabronił picia wódki w sklepie.

SKLEP MHD NR 23 (PIECZYWO) UL. STALINGRADZKA 18

Kierowniczka Janina Woźniak zasługuje na pochwałę, gdyż sklep prowadzony jest bez zarzutu.

SKLEP MHD NR 34 (TEKSTYLNÝ) UL. STALINGRADZKA 18



Kierowniczka Maria Stefańska. Wchodząc do sklepu zapytałśmy ile kosztuje materiał na jesionkę, wskazując jedną nocześnie na kupon, na którym nie było ceny. Kierowniczka odpowiedziała — 585 zł — metr. Gdy się jednak dowiedzieliśmy w jakim celu przyszliśmy, przedkazała kartkę z ceną — 558 zł. Chustki ciepłe leżą w magazynie (w cenie 85 zł) oraz w sklepie pod ladą, a nie na widocznym miejscu, a tymczasem ludność wiejska tych rzeczy poszukuje.

SKLEP NR 85 MHD (SKÓRZANY) UL. STALINGRADZKA 19

Duże braki skórzanego galanterii dziecięcej. W magazynie leżą gumowe śniegowce, których w sprzedaży nie ma i nikt ich nie przerzuca do innego sklepu.

SKLEP NR 13 HHD (GALANTERIA) UL. STALINGRADZKA 5

W magazynie towar nie posortowany, zwalony na stos. Brak cen na materiałach leżących na ladzie. Bardzo mały wybór guzików.

SKLEP NR 35 MHD (CHEMICZNY) — UL. H. SAWICKIEJ 2

Kierowniczka Wlodeckiego nigdy nie ma w sklepie. Farby w sklepie i w magazynie porzucone a pracownicy bez troski po nich depczą. Obsługa pracuje bez fartuchów. Brak cen na mydle, świecach i wielu innych materiałach. Za ladą brud i kupa papieru. Warto, aby kierownik tego sklepu przeszedł się do sklepu podobnej branży przy ul.

Imprezy sportowe

SOBOTA:
Godz. 18 — sala ZS „Ogniw” — zawody bukserskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej Ogniw — Stal.

Godz. 18 (świetlica gospodarzy) — tenis stołowy o mistrzostwo klasy A.
Ogniw — Start, Spółnia — Stal, Kolejarz — Unia, Włókniarz — Gwardia, Budowlani — Zryw.

NIEDZIELA:
Godz. 11 — sala ZS Ogniw zawody bukserskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej — Gwardia Lublin — Unia Zamość.

KOSZYKÓWKA:
Godz. 16 — AZS — Stal (WSK).
Godz. 17.30 Ogniw — Spółnia.
Godz. 19 — Start — Gwardia.

VI RUNDA DRUŻYNOwych MISTRZOSTW WOJEWÓDZKICH W SZACHACH
AZS (Lublin) — Start (Kraśnik) — barak AZS.

TENIS STOŁOWY O MISTRZOSTWO KL. A (w świetlicy gospodarzy).

Godz. 10 Stal — Start, Spółnia — Unia, Kolejarz — Zryw, Ogniw — Włókniarz.
Godz. 16 — Unia — Ogniw, Włókniarz — Kolejarz, Zryw — Gwardia, AZS — Budowlani.

Stalingradzkiej nr 1 i zobaczył jak należy dbać o porządek.

SKLEP NR 57 MHD — UL. H. SAWICKIEJ 12

Magazyn założony towarem dawnego sprowadzonym, którego nikt nie kupuje. Jest to pomieszczenie wilgotne, w którym wszystko co skórzane leży spleśniałe. Np. od trzech lat leżą „gdynki” w cenie 68, 75 zł, raportówki, torby pluszowe damskie, walizki, portfele, sandały dziecięce, śniegowce (z nieczynnymi zamkami). W sklepie widnieje napis, że książki zażalen znajdują się w kasie. Kasjerka natomiast szukała jej przez 15 minut po całym sklepie.

SKLEP NR 74 MHD (GALANTERIA) — UL. HANKI SAWICKIEJ 12

Brak cen na kołdrach, ceratach. Materiały w magazynie leżą na stole tak, że nie można przejść. Na posadzce leży bielizna męska, damska i dziecięca.

SKLEP MHD NR 117 (PRZEMYSŁOWY) UL. STALINGRADZKA 27



W magazynie jest duży botków „góralek” w cenie 511 zł, które leżą już około 2 lat. Kierownik zwracał się kilkakrotnie do dyrekcji o wycofanie tego towaru lecz bezskutecznie. Znajdują się tu również pół buty dziecięce sznurowane z boku. Nikt nie chce ich jednak kupować, gdyż są niestarannie wykonane. Leżą one w magazynie już przeszło dwa lata i butwieją. Kierownik sklepu żalił się na złe zaopatrzenie z powodu którego słyszy dużo krytycznych uwag od kupujących.

SKLEP MHD NR 66 (TEKSTYLNÝ) UL. STALINGRADZKA 25

Sklep utrzymany wzorowo. Na wyróżnienie zasługuje ob. Maria Drozd, która uprzejmie załatwia klientów. W magazynie z rur wodociagowych przecieka woda. Grozi to zniszczeniem złożonych tu materiałów.

SKLEP NR 6 MHD (MIĘSNY) UL. STALINGRADZKA 20

Towar otrzymują w dowolnej ilości. Ob. Regina Dybalska sprze-

Śladem naszych artykułów

W związku z artykułem jaki ukazał się w „Sztandarze Ludu” w dniu 30.X br. pt. „1700 obłądów i 400 kolacji wydała codziennie stolówka akademicka” Zarząd Ośrodków Akademickich w Lublinie, po sprawdzeniu faktów podanych w tym artykule komunikuje, że stolówka Nr 1 prowadzona przez LSS otrzymała w końcu 1952 roku na wniosek Delegatury MSW kwotę 15.000 zł. na wyposażenie w brakujący sprzęt. Z kwoty tej LSS wykorzystala tylko 9.470 zł., pozostałe zaś 5.530 zł. wykorzystano na inny cel. Ponieważ LSS stwierdziła, że w bieżącym roku sprzętu tego nie może uzupełnić, Ekspozytura nasza z kredytów przeznaczonych na inne cele dokonała zakupu 300 łyżek oraz innych przedmiotów kuchennych.

Odnosnie stolówki Nr 2 stwierdzamy, że otrzymane od Zarządu Ośrodków Akademickich nakrycie stolowe (plater) nie zostało oddane do użytku młodzieży.

L. Kowalski
Kierownik Ekspozytury

Na notatkę umieszczoną w gazecie „Sztandar Ludu” z dnia 16.X.1953 r. Nr 247 w sprawie przeniesienia końcowego przystanku trolejbusowego z Al. Racławickich na ul. Nowotki, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej

Poranek symfoniczny

W niedzielę, dnia 6 bm. o godzinie 12 w sali koncertowej MRN przy ul. J. Osterwy 7 (dawnej Daszyńskiego) odbędzie się popularny poranek symfoniczny o następującym programie:

P. Czajkowski — serenada na ork. smyczkową, W. A. Mozart — koncert D-dur na flet, K. M. Weber — Concertino na klarnet oraz P. Dukas — „Uczeń Czarnoksiężnika” poemat symfoniczny. Dyryguje Robert Satanowski. Jako soliści wystąpią: Władysław Nowicki — flet i Tadeusz Münch — klarnet.

daje towar z plombami na niewytarowanej wadze (różnica 1 dkg na korzyść sprzedawcy) brak cen na nerkach i innych asortymentach leżących na ladzie.

SKLEP MHD NR 19 (SPOŻYWCZY) — UL. STALINGRADZKA 14



Kierowniczka Janina Bońkowska. Wchodząc do sklepu zauważyliśmy, że do jednego działu była duża kolejka, o bok zaś w drugim dziale nie było nikogo. Zapytaliśmy ekspedientkę ob. Stanisławę Flis, czy jest soda oczyszczana. Odpowiedziała nam, że jest tylko w tym dziale, przy którym uformowała się kolejka. Stanęliśmy więc na końcu. Gdy doszliśmy do lady powiedziano nam, że sody oczyszczonej już nie ma. Jak się później okazało pod ladą leżało jeszcze bardzo dużo sody.

Brak cen na skumbriach i bombkach choinkowych. W magazynie jest czysto, natomiast za ladą bardzo brudno.

J. Drzewicki i E. Podgajny

TROSKA KAŻDEGO ENERGETYKA PRZEMYSŁOWEGO JEST OBNIEŻENIE POBORU MOCY W GÓDZINACH SZCZYTU.

Kierownictwo stacji kolejowej w Lublinie nie dba o podróżnych

W dniu 21.XI br. około godz. 15 został podstawiony na stację kolejową w Lublinie pociąg składający się z jednego wagonu osobowego 2 klasy oraz 9 wagonów towarowych. Jak głosiła tabliczka orientacyjna pociąg ten miał jechać do Łukowa. Nie każdego jednak stać na kupno biletu 2 klasy, większość więc podróżnych musiała jechać w wagonach towarowych. W dniu tym było bardzo zimno i podróż ta wielu osobom nie wyszła na zdrowie (w wagonach jechało dużo młodzieży szkolnej i kilka matek z dziećmi).

Fakt ten to nie jakiś sporadyczny wypadek. Sprawa większej ilości kas biletowych, uruchomienia kilku wyjść z peronu do miasta i szeregu innych to wciąż aktualne i dokuźliwe problemy (omawiane już kilkakrotnie w „Sztandarze Ludu”), jednak nie obchodzi to zupełnie biurokratów z lubelskiej DOKP, którzy przygotowują ciągle nowe „niespodzianki” dla podróżnych.

Jakże ironicznie w zestawieniu z tymi faktami wygląda hasło wiszące na ścianie stacji kolejowej Lublin „Nasza praca świadczy o nas”, hasło, które przecież należy rozumieć w sensie pożytecznym (4783 II I. K.

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „ARTOS” organizuje w dniu 7 bm. w sali Państwowego Teatru im. J. Osterwy o godz. 19 „Wieczór pieśni i tańca”, w którym wystąpią: znakomita tancerka Barbara Bittnerówna i artysta Opery Warszawskiej Lesław Finze — tenor. Przy fortepianie Jerzy Gacek.

B. Bittnerówna w Lublinie

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „ARTOS” organizuje w dniu 7 bm. w sali Państwowego Teatru im. J. Osterwy o godz. 19 „Wieczór pieśni i tańca”, w którym wystąpią: znakomita tancerka Barbara Bittnerówna i artysta Opery Warszawskiej Lesław Finze — tenor. Przy fortepianie Jerzy Gacek.

W związku z artykułem jaki ukazał się w „Sztandarze Ludu” w dniu 30.X br. pt. „1700 obłądów i 400 kolacji wydała codziennie stolówka akademicka” Zarząd Ośrodków Akademickich w Lublinie, po sprawdzeniu faktów podanych w tym artykule komunikuje, że stolówka Nr 1 prowadzona przez LSS otrzymała w końcu 1952 roku na wniosek Delegatury MSW kwotę 15.000 zł. na wyposażenie w brakujący sprzęt. Z kwoty tej LSS wykorzystala tylko 9.470 zł., pozostałe zaś 5.530 zł. wykorzystano na inny cel. Ponieważ LSS stwierdziła, że w bieżącym roku sprzętu tego nie może uzupełnić, Ekspozytura nasza z kredytów przeznaczonych na inne cele dokonała zakupu 300 łyżek oraz innych przedmiotów kuchennych.

Odnosnie stolówki Nr 2 stwierdzamy, że otrzymane od Zarządu Ośrodków Akademickich nakrycie stolowe (plater) nie zostało oddane do użytku młodzieży.

L. Kowalski
Kierownik Ekspozytury

Na notatkę umieszczoną w gazecie „Sztandar Ludu” z dnia 16.X.1953 r. Nr 247 w sprawie przeniesienia końcowego przystanku trolejbusowego z Al. Racławickich na ul. Nowotki, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej

radio-radio-radio-radio-radio-radio

SOBOTA — 7 GRUDNIA 1953 R. PROGRAM I
5.05 Wiadomości poranne, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.00 Wiadomości, 6.10 Koncert, 7.00 Dziennik, 7.20 Muzyka, 7.55 Wiadomości, 8.00 Koncert, 9.00 Aud. dla kl. VII, 9.30 Koncert, 11.05 Aud. dla kl. III i IV, 11.25 Muzyka, 12.04 Dziennik, 12.15 „Na swojej nute”, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert, 13.40 Twory fortepianowe, 15.30 Sluchowisko dla dzieci, 16.00 Dziennik, 16.10 „Winien ma”, 16.20 Koncert, 17.00 z życia ZSRR, 17.30 „Sluchacze piszą” aud., 18.00 „Mikrofonem po kraju”, 18.15 Koncert, 18.45 Aud. literacka, 19.05 „Na muzycznej fali”, 19.45 Aud. dla wsi, 20.00 Dziennik, 20.45 Koncert, 21.25 „Krzew śpiewający”, poemat, 21.45 Muzyka taneczna, 22.25 Muzyka dla wszystkich, 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II
6.30 Dziennik, 6.50 Muzyka, 7.20 Muzyka, 7.55 Wiadomości, 8.00 Koncert, 14.10 Aud. dla kl. I i II, 14.30 Sluchowisko dla kl. VI, 17.00 Wiadomości, 17.30 Na warszawskiej fali, 17.55 Ze sportu, 18.30 „Za przykładem Janosika”, 18.40 „Za zielonymi znakami”, 19.30 Muzyka i aktualność, 20.00 Przy sobocie po robocie, 21.00 Dziennik, 21.30 Muzyka, 22.00 „Zjednoczeni mordercy”, 22.50 Muzyka, 23.50 Ostatnie wiadomości.



Załoga Lubelskich Zakładów Wzrostu Rymarskich wykonała roczny plan produkcji. Na zdjęciu: brygadysta Jan Świdorski oraz wyróżniająca się w pracy ob. Stefan Kusik podczas pracy w dziale montażu.

Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY:
— „Panna Maliczewska” — godz. 19.00.
TEATR DOMU OFICERA: „Jadzia wdowa”
— godz. 19.

K I N A
Sobota:
APOLLO: „Admirał Uszakow” prod. radz. — godz. 16, 18, 20.

Niedziela: „Tajne akta Solwayu” — prod. NRD — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: nieczynny.
Sobota:

RIALTO: „Raczej się spóźnia” prod. czechosłowackiej — godz. 16, 18, 20.

Niedziela: „Niewyciężeni” prod. NRD — godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Admirał Nachimow” — prod. radz. — godz. 16.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK ul. Patrowskiego 6 tel. 14-00.

WYSTAWY:
Muzeum Lubelskie — „Twórczość Wita Stwosza” — godz. 10-15.

Muzeum Zoologiczne — ul. Królewska 6 — niedziela 10-14.

Niedziela: godz. 17.00 sala A (Plac Stalina 8) wykład prof. dr. J. Garbacika pt. „Postępowa tradycja Odrodzenia Polskiego”.

DZURY APTEK:
Sobota: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.

Niedziela: Krak. Przedm. 3, Narutowicza 27, M. Buczka 23, Stalingradzka 25.

Zguby do odebrania

Teczka skórzana, okulary, rękawiczki do odebrania w redakcji „Sztandar Ludu” (dz. miejski).